

SŁOWO

Wilno, Piątek 13 kwietnia 1934 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od g. 8 do 4-tej pop. Redakcja: sekretarz red. przyjmuje codziennie od 12 do 1-szej.

Przedstawicielstwa:

KARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk
 GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
 GŁODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
 HORBODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch”
 KŁECK — Sklep „Jedność”
 LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
 LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”
 MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
 NIEŚWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego
 NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
 N-ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”
 DRUJA — Kowlin

OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Naucz.
 PODEBODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
 PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
 POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
 STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”
 SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
 SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
 ST. ŚWIECIANY — M. Lewin, Biuro gazetowe, ul. 3 Maja 9
 SZARKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skł. apteczny
 WOLOŻYŃ — Liberman, Kiosk gazetowy
 WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opiata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-złoty w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 40 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz w prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-ciosłpłoty. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Polonistyka w obcojęzycznych szkołach średnich

Dokonywana się reforma szkolnictwa średniego niezawodnie wpłynie na stan szkolnictwa t. zw. mniejszościowego, które znajduje się w wyjątkowych warunkach i wymaga szczególnej uwagi.

Szkoły średnie z obcym językiem wykładowym nie mogą pod względem programów różnić się od ogólnopolskich, a jednak samo życie zmusza nie tylko do uwzględnienia odmiennych warunków, w jakich się znajdują te szkoły, ale i do rozróżnienia poszczególnych typów tych szkół.

W Wilnie mamy gimnazja z językiem wykładowym białoruskim, litewskim, rosyjskim, żydowskim i hebrajskim, na innych terenach Rzeczypospolitej są szkoły średnie z językiem wykładowym ukraińskim i niemieckim. Pod względem więc językowym istnieje wielka różnorodność.

Te szkoły, jak w ogóle wszystkie bez wyjątku szkoły w Polsce, mają za zadanie: w dziedzinie wychowania — przygotowania szlachetnych ludzi, dzielnych obywateli Rzeczypospolitej, w dziedzinie nauczania — udzielenie ogólnej wiedzy w stopniu, który ułatwia pracę samodzielną lub wyższe studia.

Jeżeli jednak i w szkołach polskich cele te niezawsze są osiągnięte, a przynajmniej nie w jednakowo odpowiednim stopniu (posłuchać tylko, co mówią profesorowie uniwersytetów o naukowym przygotowaniu maturzystów!), to w szkołach „mniejszościowych” osiągnięcie dobrych wyników jest jeszcze trudniejsze, bo napotyka na wyjątkowe przeszkody.

Kiedyś gimnazja białoruskie były głośne ze względu na ruch komunistyczny wśród młodzieży szkolnej, — oto przykład wchłaniania wpływów z zewnątrz, wpływów, pomijając inne ujemne strony, — wrogich państwowości polskiej. Czy tylko szkoły białoruskie są narażone na takie wpływy z zewnątrz państwa polskiego? Naturalnie, — nie!

Walka z wrogami polskości wpływa na obcych państw przekracza zadania szkoły. Ale szkoła a raczej nauczyciel — Polak w szkole obcej musi zważyć uprzedzenie i nieufność, jaka często istnieje wśród młodzieży innych narodowości względem Polski i Polaków.

Walka ta nie jest łatwa, gdyż stale jest podsycona przez rodziny, a — co tu ukrywać! — nieraz i przez kierowników szkół, — ciężar zaś tej walki spada przede wszystkim na historyka.

I oto powstaje pierwsze zagadnienie: jak ma wyklądać historia Polski nauczyciel — historyk w szkole obcej narodowości? Odrazu można stwierdzić, że podręczniki historii tu nie wystarczają, bo nie dadzą odpowiedzi na wszystkie pytania. Ale pytania te będą niezwykle rozmaite, bo co innego z przeszłości będzie interesowało młodzież rosyjską, co innego będzie wzniosła Litwinów, a jeszcze całkiem inną sprawą będą przykuwały uwagę Białorusinów lub Żydów.

Pytania, wątpliwości, nieufność w stosunku do podręczników polskich były i będą znaczne, a siła ich będzie się wznosiła wskutek oddziaływania — świadomego lub bezwiednego — starszego otoczenia, no i zapożyczonej odpowiedniej literatury „naokół”. Przecież młodzież rosyjska pod ręką polskim może przeciwstawić sobie osławione arcydzieła Iłowajskich, i innych mistrzów historii, — młodzież białoruska i litewska niezawo-

dnie zna współczesne podręczniki, przemycone z zagranicy, w których dzieje naszych ziem wyglądają całkiem inaczej, niż w szkolnych polskich podręcznikach.

Na gruncie wileńskim nauka historii w szkołach „mniejszościowych” nabiera szczególnego znaczenia, chociażby dlatego, że każda narodowość ma pretensje do Wilna.

Litwini chętnie wspominają czasy Giedymina, które upamiętniają ich do twierdzenia, że obecne Wilno, posiadające p-g ostatniego spisu ludności na 193,337 mieszkańców (bez wojska) za ledwie 1,413 Litwinów, czyli 0,73 proc. ludności miasta, że to Wilno jest miastem jak najbardziej litewskim.

Żydzi stwierdzają, że jest ich w Wilnie 28,24 proc., że Wilno przez cały świat żydowski jest uważane za „drugą Jerozolimę”, a więc...

Rosjanie mają do dyspozycji olbrzymią literaturę na temat „iskoni ruskogo goroda Wilny”.

Białorusini też mają coś niecoś do powiedzenia na ten temat. Słowem, stosunek do przeszłości, bezpośrednio związanej z miastem, gdzie się znajduje szkoła, jest zawsze pełen zacięka wienia, które rodzi tyle pytań.

Spór różnych narodowości o Wilno da się łatwo rozstrzygnąć zapomocą powołania się na pewien ukraiński kalendarz, z którego kiedyś już przytaczałem znamienny głos o Wilnie. Czytamy tam: „Wilno od najdawniejszych czasów swego istnienia miał charakter czysto ukraiński. Już sama nazwa rzeki (Wyłha albo Welyka), od której miasto nosi swe imię, wykazuje, że pierwotnie tam mieszkali Ukraińcy. Od niepamiętnych czasów Ukraincy zamieszkiwali największą i najpiękniejszą część Wilna” etc. etc.

Znajdujemy się w tej wyjątkowo szczęśliwej sytuacji, że możemy nie wstydić się swej przeszłości i nie mamy do ukrywania. Właśnie bezstronnie odtworzenie przeszłości, która wytworzyła tak ciekawe i płodne w pigułkę następstwa, formy współżycia różnych narodów, — jest najlepszym środkiem wychowawczym.

Jeżeli tak jest, wyniknie z tego, że do szkół nie-polskich należy skierować najpoważniejszych nauczycieli historii, którzyby nie tylko doskonale orientowali się w dziejach h. W. Księstwa Litewskiego (mówimy o naszym terenie), ale też mogliby się wykaazać samodzielnym dorobkiem nauko-

wym w tej dziedzinie. Nauczyciele ci musieliby mieć ścisłą łączność z nauką za pośrednictwem Uniwersytetu Stefana Batorego lub Tow. Przyjaciół Nauk, musieliby twórczo pracować, za pomocą innych do pracy historycznej, no i umieć należycie korzystać z co raz się zwiększającego dorobku naukowego w dziedzinie historii.

Czy to nie są za wielkie wymagania, szczególnie w obecnych czasach, kiedy na każdym kroku słyszyn zapewnienia, że młodzież nie lubi historii, nie chce jej znać, nie interesuje się nią wcale? Być może. Ale to nie zmienia faktu, że w szkołach mniejszości narodowych rola nauczyciela historii Polski jest wyjątkowa, więc wyjątkowych wymaga wysiłków.

Obok historii olbrzymi ciężar ciąży polonista, który oprócz wspólnych z historią trudności ma jeszcze swój odrębny kłopot, polegający na kompletnej niemożliwości dobrego przerobienia programu.

Polonista musi nauczyć młodzież nie-polską poprawnego posługiwania się mową polską, znajomości polskiej literatury, no i umiejętności logicznego rozumowania i jasnego wy-

wiadań swych myśli. W tej pracy polonista ma podwójną trudność. Przewidywaniem jest bezradny wobec faktu, że młodzież posługuje się językiem polskim tylko na lekcjach polskiego, wskutek czego opanowanie języka z wysiłkiem, tem bardziej, że wiedzę swą „wzboaga” zapomocą ulicy. Z drugiej strony poziom intelektualny młodzieży niektórych szkół, prawie wyłącznie dzieci wiejskich, jest tak przerażająco niski, że przerobienie człowieka niemal pierwotnego na współczesnego inteligenta jest rzeczą wprost niemożliwą.

Jako wniosek nasuwa się zdecydowana konieczność zwiększenia liczby godzin polskiego w szkołach z obcym językiem wykładowym. Gdyby jednak liczba godzin została zwiększona, wiele szkół odczułoby to, jako zamach na samodzielną, dążenie do wypracowania młodzieży itp. Obecny stan jest jednak i niernormalny i bardzo szkodliwy, bo krzywdzi młodzież. Ma turzysta „mniejszościowy” ma teoretycznie wszystkie prawa, ale napewno nie trafi do urzędu z tej prostej racji, że nie potrafi poprawnie się wyśłowić po polsku i napisać paru zdań bez błędów ortograficznych. Ma też utrudnione studia na uniwersytecie z tejże racji. Są szkoły „mniejszościowe” nie znające tych kłopotów, ale są to wyjątki.

Rola historyka i polonisty w szkołach z obcym językiem wykładowym jest wyjątkowo trudna i odpowiedzialna, — z tego wynikałoby, iż ci nauczyciele powinni być odznaczani się jak największą samodzielnością, a przede wszystkim nie być zależnymi od kupieckich kalkulacji właścicieli szkół. Niestety, tak nie jest. Szkoły z obcym językiem wykładowym prawie wyłącznie są szkołami prywatnymi, — nauczyciel więc jest bardzo zależny materialnie (czy tylko materialnie?) od właścicieli szkół.

Sprawą najpilniejszą jest wzięcie na etat państwowy wszystkich nauczycieli polonistyki (historji Polski, języka i literatury polskiej oraz nauki o Polsce współczesnej) w szkołach nie-polskich.

Od tego należałoby zacząć naprawę stosunków w tych szkołach.

W. Charkiewicz.

Wiosna w parku Paderewskiego



Amatorzy sportu wiosłarskiego nie ruszyli już na pierwszą przejażdżkę zrazają się chłodem, które w dniach ostatnich nawiedziły Warszawę i w-

NIESZCZĘŚLIWE MIASTO



Miasto Hakodate w Japonji, przed paru laty zniszczone częściowo przez trzęsienie ziemi ostatnio nawiedził

straszliwy pożar, który zniszczył do- szczerznie blisko 800 domów, pozostawiając 2000 rodzin bez dachu

Jak ratowano rozbitków „Czeluski”

36 stopni mrozu—Zwały lodów zniszczyły obóz—Wszystkich rozbitków przewieziono na ląd

MOSKWA PAT. — Według doniesień, otrzymanych drogą radiową od zastępcy dyrektora pomocnej drogi morskiej Uszakowa, szczegóły uratowania 62 rozbitków z prof. Schmidtem na czele, przedstawiają się następująco:

7 kwietnia lotnik Slepniow zawiadł Uszakowa z przylądka Wankaren do obozu rozbitków, gdzie stwierdzono stan rzeczy groźniejszy, aniżeli wynikało z doniesień prof. Schmidta.

Wskutek podniesienia się temperatury lody ustawicznie pękaly i przegrupowały się, grożąc w każdej chwili katastrofą. Uszakow zarządził niezwłocznie podjęcie akcji ratunkowej. Ułożono kolejność odlotów, zależnie od stanu zdrowia ewakuowanych. Podczas tej akcji lotnicy odbywali po cztery loty dziennie z obozu rozbitków do Wankaren i z powrotem.

MOSKWA PAT. — Dalsze szczegóły przebiegu uratowania 62 rozbitków ze statku „Czeluski”, według ostatnich wiadomości, przedstawiają się następująco:

Akcja odbywała się przy 36 stopniach mrozu. Uszakow spędził w obozie 3 dni, przygotowując akcję na miejscu. Ratunek przybył w samą porę, bo-

wiem 8 kwietnia rozpoczęło się silne parcie lodów, które całkowicie zmieniły konfigurację obozu.

Zwały lodowe zmiotły kuchnię, zniszczyły barak, połamały motorówkę oraz strzaskaly lotnisko, na którym stał samolot Slepniowa.

W dniach 10 i 11 bm. uratowano 57 rozbitków. Mołokow dostarczył do Wankaren ciężko chorego prof. Schmidta wraz z lekarzem Nikitinem. Profesor Schmidt ma przeszło 39 st. gorączki.

Na wybrzeżu rozpoczęło ewakuację uratowanych na psich zaprzęgach do zatoki Opatrzności, dokąd przybyć mają okręty „Smoleńsk” i „Stalingrad”. We wszystkich ostedach nadbrzeżnych od Wankaren do zatoki św. Wawrzyńca poczyniono przygotowania na przyjęcie rozbitków.

Do Wollen wysłano dotychczas 15 osób.

O dalszej akcji ratunkowej brak wiadomości. Wedle ostatnich radiopospy Uszakowa, w obozie pozostało jeszcze 28 ludzi, których uratowanie zapewnione jest w ciągu dnia dzisiejszego, o ile nie nastąpi raptowne pogorszenie się pogody. Samoloty czterech lotników są w całkowitej gotowości do startu.

MOSKWA PAT. — Dziś z obozu rozbitków „Czeluski” przewieziono do Wankaren jeszcze 22 osoby. W obozie

pozostaje jeszcze tylko 6 osób. Profesor Schmidt przewieziony został na A-taske.

MOSKWA PAT. — Wszyscy rozbitkowie z obozu Czeluski przewiezieni zostali na kontynent. Na lodzie pozostał tylko samolot Doronina, uszkodzony przy lądowaniu w obozie.

Premjer bułgarski w Paryżu

PARYŻ PAT. — Bawiący tu premier bułgarski Muszanow przyjęty był wczoraj przez premiera Doumergue'a i min. Barthou. Rozmowa toczyła się na temat sytuacji politycznej na Bałkanach. Premier bułgarski zaprzeczył, jakoby Bułgaria uprawiała czynny rewizjo-

Dozbrojenie Niemiec faktem dokonany

Memorjał berliński w sprawie zwiększenia budżetu wojsk.

LONDYN PAT. — Foreign Office otrzymało dziś za pośrednictwem ambasadora brytyjskiego w Berlinie memorandum rządu amerykańskiego, uzasadniający wzrost wydatków budżetowych Niemiec w zakresie preliminarza morskiego, nadpowietrznego i wojskowego.

W odpowiedzi tej Niemcy dają szczegółowe wyjaśnienia powodu podwyższenia wydatków zbrojeń. Zaznacza się, że Niemcy posiadają prawo dowolnego dysponowania do swoich wydatków budżetowych.

Dokument niemiecki podkreśla również, że wobec tego, że porozumienie w sprawie redukcji zbrojeń wyda się mało prawdopodobnym, Niemcy muszą już obecnie podjąć stosowne kroki, aby należycie wyposażyć swoje dozbrojenie.

Co się tyczy powiększenia wydatków na wojsko z 8750 tys. funtów na ogółem 32350 tys. funtów, memorandum niemiecki wyjaśnia, że to powiększenie wydatków spowodowane zostało przygotowaniem do przekształcenia 100000-nej Reichswehry z długim okresem służby wojskowej na armię większą z krótszym okresem służby.

Zwiększenie wydatków w zakresie marynarki z 2500 tys. funtów do 11165 tys. funtów tłumaczone jest ko koniecznością zastąpienia starych i nie- uzytecznych statków i materiałów nowymi. Wreszcie co się tyczy zwiększenia budżetu wydatków napowietrznych z 6600 tys. funtów na 10500 tys. funtów dokument niemiecki wyjaśnia, że samoloty posiadające dotychczas tylko jeden silnik ulegają zastąpieniu przez posiadające kilka silników. Dokonywane jest to w interesie bezpieczeństwa żegluzi napowietrznej.

czając na wstępie, że traktat wersalski nie nakłada na Niemcy żadnych ograniczeń co do wydatków, rząd niemiecki oświadcza, że Niemcy posiadają prawo dowolnego dysponowania do swoich wydatków budżetowych.

W odpowiedzi tej Niemcy dają szczegółowe wyjaśnienia powodu podwyższenia wydatków zbrojeń. Zaznacza się, że Niemcy posiadają prawo dowolnego dysponowania do swoich wydatków budżetowych.

Dokument niemiecki podkreśla również, że wobec tego, że porozumienie w sprawie redukcji zbrojeń wyda się mało prawdopodobnym, Niemcy muszą już obecnie podjąć stosowne kroki, aby należycie wyposażyć swoje dozbrojenie.

Co się tyczy powiększenia wydatków na wojsko z 8750 tys. funtów na ogółem 32350 tys. funtów, memorandum niemiecki wyjaśnia, że to powiększenie wydatków spowodowane zostało przygotowaniem do przekształcenia 100000-nej Reichswehry z długim okresem służby wojskowej na armię większą z krótszym okresem służby.

Zwiększenie wydatków w zakresie marynarki z 2500 tys. funtów do 11165 tys. funtów tłumaczone jest ko koniecznością zastąpienia starych i nie- uzytecznych statków i materiałów nowymi. Wreszcie co się tyczy zwiększenia budżetu wydatków napowietrznych z 6600 tys. funtów na 10500 tys. funtów dokument niemiecki wyjaśnia, że samoloty posiadające dotychczas tylko jeden silnik ulegają zastąpieniu przez posiadające kilka silników. Dokonywane jest to w interesie bezpieczeństwa żegluzi napowietrznej.

Zwiększenie wydatków awiacyj-

nych tłumaczone jest koniecznością zorganizowania ochrony ludności przed atakami napowietrznymi.

Odpowiedź niemiecka wywołała w brytyjskich kołach rządowych jak najfatalniejsze wrażenie. Uważają tu do zbrojenia Niemiec za uzasadnione.

W kołach politycznych wyrażane jest przypuszczenie, że powyższa odpowiedź Niemiec umocni rząd brytyjski w przekonaniu o konieczności współdziałania z Francją przez przychylenie się do francuskich żądań gwarancyjnych. Spodziewane jest, że rząd poda jutro odpowiedź niemiecką do wiadomości Izby Gmin w sposób oficjalny jutro po południu.

W Lublinie panuje spokój

LUBLIN PAT. — Po zajęciach wczorajszych na ulicy Lubomelskiej w dniu dzisiejszym nastąpiło zupełne uspokojenie.

Większość robotników, którzy wczoraj porzucili pracę pod naciskiem agitatorów, dziś powróciło do pracy. Rekrutacja bezrobotnych do pracy odbywała się normalnie. Rozsiewane pogłoski, jakoby robotnicy którzy wczoraj strajkowali, mieli być zwolnieni, są fałszywe. Jak się do- wiadujemy, wojewoda Różniecki wydał zarządzenie, aby wszystkich do- tychczasowych zatrudnionych przetrze- do pracy.

OFICER I REKUT

Rola oficera staje się coraz bardziej trudna i odpowiedzialna. Kiedyś oficer był tylko fachowym instruktorem i dowódcą, dziś do tych zadań przybyło jeszcze jedno: wychowywanie żołnierzy. Wojsko otrzymuje w znacznym stopniu ludzi niewyrobionych i mało oświeconych, — trzeba więc nie tylko przygotować ich do wykonywania zadań bojowych podczas wojny, ale — co najważniejsze — wyrobić w nich poczucie świadomości obywatelskiej, które ciąży na dobrym obywatelu i żołnierzu. Oficer musi więc być kierownikiem ideowym, nauczycielem i przyjacielem żołnierza-obywatela.

Polska Zbrojna (98) woła: „Z sercem do rekruta“ i zastanawia się nad zadaniem oficera - wychowawcy

Pierwszy, rozumny krok oficera widzielibyśmy na takim oto obrazku: rekrut, bojący się własnego cienia patrzy, a oficer rozumny, przewidujący, kochający takich właśnie rekrutów — też patrzy. Patrzy na siebie — by z oczu wydrzeć sobie najgłębszą tajemnicę — duszę.

Rekrut patrzy początkowo na oficera, świecące guziki, glansowane buty, czapkę wygalonowaną, potem... w oczy.

Oficer uśmiecha się, zbliża się i łagodnie biorąc za guzik jego niezapiętej kieszki, sam ją zapina i pyta — skąd, jak się nazywa, czy ma matkę, braci, narzeczoną?

Oto pierwszy „chwyt“ pedagogiczny, polegający na skierowaniu uwagi rekruta, — przestraszonego i zdezorientowanego, — na sprawy, szczególnie mu bliskie i drogie.

Rekrut niezawasze odrzuca odpowie, bo nie wierzy uszom — on wtedy dziwi się, że w wojsku są ludzie, których interesuje, czy on ma matkę — nie odpowiada, gdyż na wspomnienie matki myśli jego popłynęły hen do strzechy rodzimnej... Czyż jest silniejsze uczucie nad miłość dla matki, czyż więc, gdy o niej myśli, można się lekkać czegoś złego i nie ufać temu, kto tak troskliwie pyta o jej zdrowie? Opowiadając oficerowi o swym rodzinnym domu, rekrut nastraja się przychylnie do pytającego — pierwsze więzy przyjaźni i zaufania zadzierżgnięte.

Zdobycie zaufania rekruta jest głównym warunkiem skutecznej pracy nad edukowaniem i wychowywaniem żołnierza.

Oficer musi wybitnie pracować, by wychowanie szło w parze z wyszkoleniem, by poza sercem żołnierza zdobył jego siłę fizyczną, by oko jego uczynił sokolem okiem obserwatora pola walki, ucho przystosował do demaskowania wroga, skradającego się do samotnej czujki; ręce niezgrabne i twarde winien skojarzyć z okiem trzymającego tyłce karabinu maszynowego. Oficer szkoląc — musi dojść do tego by bagnet w rękę żołnierza był doskonałym narzędziem śmierci dla napastnika, by plecy nie czuły ciężaru broni i oporządzenia, by nogi nie

Z MURÓW ŚW. KATARZYNY. Księga pamiątkowa b. wychowawek i wychowanców gimnazjów przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu. Tom I. Warszawa 1933. Cena zł. 12, Stron 341.

Życie polskie w Rosji w dobie przed bolszewickiej koncentrowało się głównie przy kościołach, stąd kościoły katolickie w Rosji nazywano polskimi. Przy kościołach rozrzuconych po wszystkich miastach gubernjalnych, a nie rzadziej i w większych powiatowych, jak Rosja szeroka i długa — prawdziwie od morza do morza — tworzyły się Towarzystwa Dobroczynności — jedyną dawną i możliwą ośrodku dobroczynnego i kulturalnego życia polskiego, a z biegiem czasu polskie kluby, ochotki, przytulki, biblioteki i szkoły. Wdzięczne to pole dla podjętego pióra, któreby te przeciekawe dzieje uświetliło dla przyszłych pokoleń! Zaledwo para monografii jak „Polacy w Smoleńsku“ lub „Polacy w Turkiestanie“ utrwałyby dla przyszłości dzieje bujnego życia w dobie przeważnie wojennej w tych dwóch ośrodkach, gdy inne nie znalazłyby jeszcze swego kronikarza czy historyka.

W wyjątkowo pomyślnych warunkach toczyło się życie polskie i katolickie w stolicy carów — Petersburgu, gdzie umiano i gdzie się mogło stworzyć i rozwinąć dużą społeczność kulturalną robotę. Carya Katarzyna Wielka, powołując do życia parafję św. Kazimierza, którą nie tylko hojnie obdarowała w centrum miasta dużymi placami, ale co ważniejsze — specjalnym „Statutem“, który stał się podstawą do rozwinięcia się katolickiej pracy nad Nową, opartej o mocne podstawy, napewno nie przypuszczała, że nieświadomie zakłada fundamenta do wielkiej katolickiej roboty w przyszłości.

Interesujące dzieje szkół, które istniały przy kościele św. Kazimierza, a również i samej parafji, podaje niedawno wydana zbiorowa praca p. t. „Z murów św. Katarzyny“. Jest to tom I, zawierający kilkadziesiąt artykułów z 53 ad hoc kolumnami, skreślonych przez dawnych członków ruchliwej kolonii polskiej w Petersburgu, już to pracowników zarządu parafjalnego, już to szkół, które istniały przy kościele, a wychowały liczne zastępy gorącej duszą polską, a oddanej duszą Kościołowi Katolickiemu młodzieży, rozianej obecnie po całej Polsce i godnie dzierżącej sztandar wspaniałych w tych szkołach zasad. — Wśród nazwisk autorów widzimy tu między innymi Prof. Ptaszwickich, Dyr. Cybilskiego, Inż. Staniewicza, Ławickę, Psenickiego, Prof. Ostrowskiego i wiele innych, znanych osób, dziś w Polsce na pedagogicznych i społecznych stanowiskach.

Dodać należy, że zewnętrzna strona wydawnictwa całkowicie się udała i przedstawia ze siebie ładny tom o dobrym druku, nieraz artystycznych rycinach i wywiciu bardzo dodatnie wrażenie pod względem graficznym.

Drugi tom jest już gotów do druku, ale czeka na środki materialne, które napłynąć powinny przez wysprzedanie pierwszego tomu. A dzieje opisane w „Z murów św. Katarzyny“ — nanewno zasługują, aby nimi zainteresował się szerszy ogół.

Skład wydawnictwa mieści się u P. Prof. Heleny Ptaszwickiej — Warszawa Akademicka 3/43 tel. 84961. Ks. Aok.

obcierali się załamaniem twardej żołnierskiej butów.

Praca włożona podczas pokoju, a szczególnie w zaraniu życia żołnierza rekruta, wyda stokratnie plony podczas wojny.

Niezawodnie. O tem trzeba pamiętać. O tem zresztą dobrze pamiętający oficerowie, dźwigający na swych barkach wielki ciężar szkolenia armji.

Lector

Dokoła zabójstwa Prince'a i afery Stawiskiego

W poszukiwaniu towarzyszy p. Griffault

(fr.) Z p. Griffault, właścicielem domu publicznego i przyjacielem „barona“ Lussats'a jechało autem w Dijon czterech osobników. Nazwiska ich ustalono obecnie: Józef Brivadto, Ludwik Gaejon, Antoni Tampini i Ferdinand Sidoni. Tego ostatniego poszukiwała nadaremnie policja. Obecnie znaleziono go w Hyeres i poddano przesłuchaniu. Na pytanie, co robił 17 lutego w Dijon, odpowiedział Sidoni, że jeździł autem Griffaulta na spacer. Jest to oczywiście odpowiedź niewystarczająca, a policja, acz zezwoliła p. Sidoni na wyjazd do Paryża, wzięła go jednak pod obserwację.

KOMISARZ BONY PRZYBYŁ DO NIZZY

Komisarz Bony przybył już do Nizy, gdzie spodziewa się znaleźć dużo materiału, obciążającego Lussats'a. Przypuszcza on, że zabawi na Riwierrze tydzień.

— Niech mi pozwolą panowie pra-

cować w spokoju — oświadczył on dziennikarzom: — zresztą będę codziennie podawał komunikaty do prasy.

KIM JEST CARBONE?

Jeden z trzech domniemych zabójców Prince'a, znajdujących się w więzieniu w Dijon — Carbone ma w istocie nazywać się Paweł Abraham Pichelti. Taką wiadomość otrzymała policja paryska od urzędu śledczego w Kairze, gdzie od roku 1924 przebywał Carbone i skąd został wysiedlony z sutenerstwa.

O SZPIEGOSTWIE STAWISKIEGO

„Sunday Chronicle“ podaje pewne szczegóły o szpiegowskiej działalności Stawiskiego. Był on mistrzem w tym zawodzie, pisze angielska gazeta, sprzedał przecież Niemcom za 100 tysięcy funtów szterlingów plany fortyfikacji na zachodzie Francji. Był częstym gościem w Berlinie, i widział się go na Wilhelmstrasse, gdzie znajdują się biura ministerstwa wojny.

Angielska „Intelligence Service“ zna dobrze „Alexandra“ ze swych akt.

INSPEKTOR POLICJI DIGOIN UWIEJONNY

Wczoraj aresztowano w Paryżu b. inspektora policji Digoin, wyszło bowiem na jaw, że był on dłuższy czas na żołdzie Stawiskiego w charakterze jego prywatnego detektywa. Digoin dopomógł również aferażystce do zastawienia kosztowności za 10 milionów franków, podczas gdy ich wartość wyniosła zaledwie 2 miliony.

KOMISJA PARLAMENTARNA WZNOWIŁA SWĘ CZYNNOSCI

Po dziesięciu dniach odpoczynku, rozpoczęła swą pracę komisja parlamentarna w sprawie Stawiskiego. Na porządku dziennym było ponowne przesłuchanie pp. Lescouvé i Pressarda, pozostające w związku z morderstwem sędzię Prince'a.

DOMNIEMANI ZABÓJCY POZOSTAJĄ W WIEZIENIU

Obrońca Lussats'a i Carbone'a p. Giafferi wystąpił z prośbą do sądu w Dijon o wypuszczenie na wolność swych klientów, pozostających w tamtejszym więzieniu. Adwokat powoływał się na akta oskarżonych, stwierdzając, że niema w nich dowodów, by przebywali oni krytycznego dnia w Dijon. Atakował również inspektora Bony za nieumiejętne prowadzenie śledztwa i kierowanie go przeciw Lussats'owi i Carbone.

Sąd postanowił zatrzymać oskarżonych do 19 kwietnia.

Fantastyczny projekt lyońskiego profesora

(el.) Wedle doniesienia „Montag sport“ z Lyonu wykonał tamtejszy profesor model rakiety z propelerem, która w przeciągu niewielu godzin ma dostać się na księżyc, względnie nawet na inne planety. Ponieważ ludzkość nie wynalazła dotąd odpowiedniego środka wybuchowego, należałoby użyć tu rad. Wedle obliczeń profesora, przy rozkładaniu się jednego kilograma radu zostaje wyzwolona energia 3 milionów kalorii, co wystarcza, aby raketę propelerową doprowa-

dzić do księżycy.

Podróż na księżyc trwałaby 48 godzin i 58 minut, przy wadze rakiety 1000 kg. i sile popędowej 414.000 km. Podróż na Wenus trwałaby 46 dni i 20 godzin, na Marsa 90 dni i 15 godzin.

Cała ta podróż wymagałaby około 500 kg. radu. Ponieważ — jak dotąd — cały zapas radu posiadamy przez ludzkość jest zaledwie cząstką tej ilości kilogramów — trzeba z żalem zrezygnować z tej podróży.

Z wystawy Józefa Haryda



Fragment platonu w kasynie oficerskim.

Narazie wszystko przemawia za tem, że ojcem jest sam hr. Lekeicki. Oczywiście, trudno staremu lowelasowi spamiętać wszystkie stare, a liczne przesłanki.

KOMISARZ LEBENBAUM

Dwór Lekeicki ma szczęście do dziwnych gości: współcześnie niemal z hitlerowcem, zjeżdża pan starosta, prosząc imieniem pana wojewody o gościnę dla wybitnego gościa Polski, gościa rządu — sowieckiego komisarza Lebenbauma, który korzystając z polsko-sowieckiego przymierza przyjechał do matki z sąsiedniego miasteczka. Trudno żeby znakomity gość mieszkał w sklepiku. Starosta pakuje go Lekeickiemu z takim zapalem i brakiem taktu, że ten wreszcie mu odmawia. Następuje scena, w której starosta wypowiada wiele groźb pod adresem właściciela Lekeicie. Naogół ziemianie znają i ich treść („ja was tu z torbami puszczać“, woła rozsierdzona władza) i ich styl (jak wyżej). Ostatecznie interwenjuje pan wojewoda osobiście. Ten już z okrzeseaniem. Z okrzeseaniem można wiele w Lekeicach. Pan Lebenbaum przyjeżdża.

Akcja przepelnia te trzyaktówkę całym skłębieniem sytuacji, epizodów scen. Oto pod dachem starego pałacu wiejskiego, na platformie anten regimie osobiście. Ten już z okrzeseaniem. Z okrzeseaniem można wiele w Lekeicach. Pan Lebenbaum przyjeżdża.

nim pachciarz żydowski Rosenber. Ten człowiek może mieć słowiański niemal typ (jak wielu wiejskich żydów), ale coż stąd? Nie zmienia to faktu, że zatruty przekleństwem żydowskiej krwi Hans v. Stueck, hitlerowiec, który był żydów, niema odtąd niejśca w świecie idei, w którą wrócił całym sobą.

— ojcem komisarza Lebenbauma, syna starej Lebenbaumowej z miasteczka, nie jest Lebenbaum ojciec — a hr. Lekeicki. Oto nowina, której nie spodziewał się wywieść z Polski pan komisarz. Hitlerowiec nie jest rasowo czystym elementem, w komuniście płynie krew klasowego wroga, to, na co tak ogromny nacisk, przy niezliczonych „czystkach“ partyjnych kładzie się w Rosji. I oto coś trzeszczy w tenich hotelowych, zdawało się fundamentach, opartych tu — na rasie, tam na klasie.

W tem wszystkim zdziwiali Lekeicki chodził i monologuje. Czy to nie wszystko jedno? — mówi najspokojniej do Hansa, do Lebenbauma. Czy to nie wszystko jedno? I czy to nie jest śmieszne, niewytzymujące krytyki, niedorzeczne i dziesięćdziesiątne, to, co tak gnębi sumienie ideowe hitlerowca — żyda, komunisty — nie proletariusza?

A TU INACZEJ...

Podczas pobytu w Lekeicach Hans Stueck jest świadkiem przypadkowemu sceny, jak Lekeicki wyrzuca z domu niegrzecznego gościa. I dowiaduje się, że ten jegomość, to starosta. So wie ein Landrat... Landrat wyłany z domu, w swoim okręgu.

I podczas pobytu w Lekeicach komisarz Lebenbaum jest świadkiem, jak służący, stary służący, gdera na swego pana. Komisarz Lebenbaum

jest mocno zdziwiony. O, w Związku Radzieckim danoby takiemu szkole...

Powoli, nieznacznie, w miarę, jak płynie akcja, wlewają się w jej nurt takie, tym podobne, epizody. Dziwi się Hans von Stueck, dziwi się komisarz Lebenbaum.

„U nas ludzie maszerują, a tu chodzą — stwierdza Hans. — U nas ludzie milczą, albo wznoszą okrzyki, a u was się śmieją i rozmawiają. To bardzo dziwne uczucie, ale mam wrażenie, że u was ludzie mówią to, co myślą i nie im nie szkodzi. Najdziwniejsze jednak z tego wszystkiego, że mnie się tu zaczyna podobać. Tu można być sobą, bez względu na swoje przekonania, na swoje pochodzenie, rasowe czy klasowe. Jaki to dziwny świat...“

Te słowa mówi Hans von Stueck, hitlerowiec. Towarzysz Lebenbaum tak wspomina:

„My wszyscy, którzy pochodzimy z Polski, nie możemy się wyżyć przywiązania do tego kraju. Czy w Zurychu, pamiętam, czy w Moskwie, wspomnienie tego pejzażu, ludzi i języka zawsze budziło wzruszenie...“

I ludzie ich stają się nagle przedziwnie zmęczeni. Swoją klasą, swoją rasą. Swoją dykturą. Są ludźmi, którzy wzięli się w terot, w przymus. Przyzwyczajali się doń. I naraz odnaleźli świat inny. „U nas ludzie milczą, albo wznoszą okrzyki, — u was śmieją się albo rozmawiają...“

TAJEMNICA POWODZENIA SZTUKI

Nie chodzi nam o powodzenie tej sztuki, jako pierwszej z brzegu komedji, jako „teatralnego wydarzenia“: chodzi nam o to, że powodzenie, którym się ta sztuka cieszy, ma pewne, że tak powiemy, specjalne podłoże. Jakież jest ono?

KRYSTYNA ZA 500 ZŁ.

Trochę już obrzydła garbata Greta, wszyscy czują przesyć, najlepsze kotlety mogą nie smakować, spryskryła się i ta zdolna kuchta. Obecnie będzie z nią szedł wielki szmonec: Królowa Krystyna.

Bardzo pomysłowy trik reklamowy zastosowało żydowskie kino „Stylowy“: matka, która ohrzeził pierwszą swą córeczkę w poniedziałek 9 b.m., dostanie 500 zł. Pod warunkiem, że nada jej imię: Krystyna.

No i już w południe zaczęły napływać baby z dziećmi do kina. Pierwsza przedstawiła zaświadczenie, że ohrzeziła córeczkę o 9-tej rano.

— Brawo, kwiknęła dyrekcja. Ale w 5 minut później przyszła druga z dowodem, że już o 7-mej rano dopełniła obrządku w kościele.

I to nie długo trwało. Następna wykazała, że o 6-tej rano zataszczyla dziecko do kościoła.

Wszystkie rekordy pobity panie Szeller i Gardocka. Obie wpadły na pomysł ściągnięcia proboszczy z łózka i ohrzezenia córeczek o północy. Przyszły do swoich parafij, obudziły proboszcza i jękliliwie pisyły:

— Dziecko umierające, niech się ksiądz zlituje.

Zacni księża uwierzyli, ubrali się piorunem, ohrzezieli.

W zaświadczeniach figurowały, iż Krystynki otrzymały swe imiona o 12 w nocy minut 5.

Wobec tego dyrekcja rozdzieliła nagrodę na dwie równe części — obie pomysłowe matki otrzymały po 250 złotych.

Trzeba zaznaczyć, że wszystkie matki wcześnie ohrzezonych dziewczątek są w skrajnej nędzy. K.

Dom elektryczny

(el.) Przed kilku dniami otwarto w Nowym Jorku bardzo ciekawą i pouczającą wystawę pod nazwą „Elektryczny dom przyszłości“. Na wystawie tej, którą codziennie odwiedza cztery tysiące ludzi, oglądać można dom, w którym wszystkie czynności gospodarskie spełnia wszechpotężny prad.

W zelektryfikowanym domu uderza przede wszystkim brak pieców i kaloryferów. O właściwą temperaturę mieszkańca troszczy się robot umieszczony w piwnicy. Robotem tym jest mały elektryczny przyrząd, nie większy niż dobry aparat do golenia. Przysłany ten filtruje i oczyszcza powietrze wciągane zewnątrz, równocześnie zaś ogrzewa je do odpowiedniej temperatury zależnie od pory roku. Cudowny ten przyrząd chłodzi powietrze w lecie, w zimie zaś ogrzewa do potrzebnej temperatury.

Niema też w tym domu wcale lamp. Przynajmniej nie widać ich wcale. W rzeczywistości jednak obok każdego okna znajduje się wglębenie, w którym mieści się lampa z reflektorem, rzucającym światło w taki sposób, iż odnosi się wrażenie, że światło wpada przez okno; oświetlenie wieczorne płynie więc z tego samego miejsca, co i dzienne i rozprasza się jednostajnie po całym pokoju. (

W elektrycznym domu znajduje się siedem odbiorników radiowych. Nie wszystkie służą do odbierania koncertów i odczytów, ale większość z nich ma zupełnie inne przeznaczenia. Tak np. jeden z tych odbiorników na stawiony jest na fale o długości, odpowiadającej długości fali emitowanej przez małą stację nadawczą, umieszczoną w samochodzie właściciela domu. Gdy pan domu powraca autem do mieszkania, puszcza w ruch swoją małą stację nadawczą. Fale przez nią wysyłane chwytają odpowiedni odbiornik i ten z kolei wprawia w ruch przyrząd otwierający samoczynnie bramę wjazdową. Gdy fale przestaną być wysyłane, — brama zamyka się automatycznie.

Pełną elektrycznej służby jest kuchnia. Znajduje się w niej elektryczny noż do krojania mięsa, chleba, elektryczny młynek do kawy itd. W sumie obsługuje kuchnię nie mniej i nie więcej tylko pięćdziesiąt elektrycznych aparatów. Ponieważ kuchnia znajduje się w suterenie — istnieje elektryczna winda transportująca potrawy do pokoju jadalnego. Osobne urządzenie zapobiega przedostawaniu się zapachów kuchennych do pokoiów

Wszystkie te cuda są zbyt piękne, aby były dostępne dla przeciętnych śmiertelników. Najważniejsze będzie pytanie: co to kosztuje?

Sztuka ta powinna się nie podobać.

Powinna się nie podobać; 1) bo przypada na czas, gdy wszystko w Warszawie, wśród inteligencji, jest prosowieckie. W teatrach sztuki sowieckie, w prasie reportaże sowieckie, najbanalniejsze, po raz setny opisującej Krem! Reportaże tandety widokowskiej. W salonach mówi się o Sowietach. Nigdy kraj ten nie był u nas tak modny jak obecnie. Sztuka Stonimskiego jest antysowiecka.

Powinna się nie podobać, bo przypada w czasie, gdy podobają się nie tylko Sowiety, podoba się Hitler. Razem ze swoją teorią rasizmu. Na zebraaniu akademickim w Wilnie, zebrań dyskusyjnym, młody endeck słysząc o „mieszaniu rasowym“ — pośle, woła głośno „wyrzucić go“. Oni młodzi z OWP. Rasizm, hitlerizm — oto o czym myśli druga połowa Polaki. Na Śląsku i Pomorzu zwalczają się ale i rosą trzy groteskowe organizacje „polskich narodowych - socjalistów“. Sztuka Stonimskiego jest antyhitlerowska. Wyszczad, potępił rasizm, hitlerizm, szowinizm.

Wreszcie sztuka Stonimskiego przez ciawstawa temu wszystkiemu, tym dwom reżymom miękkość polskiego reżymu. Proszę zauważyć: miękkość polskiego reżymu. Cała opozycja za to jedno mogłaby wołać „Brześć“ i wychodzić z sali. Wszyszy przyrządowy powinni słuchać tego z zawodem: Jakto? Staraliśmy się tyle razy, o opinję rządu silnej ręki, a oto tu mówią: o naszym reżymie, że on właśnie utrzymuje w Polsce „rozkoszny balank“? „Mgła, która zaciemnia horyzonty“? Wszczepiamy społeczeństwu szacunek dla władz, a oto w tej sztuce mamy aroganckiego starostę, fra-

Jak Stonimski sfałszował metrykę Polsce

Czasami jedna sztuka teatralna rozwświetli, wydobędzie z treści życia na jaw, więcej, niż tom analizujących artykułów politycznych, deklaracje ministrów, interpelacje posłów. „Bunt Młodych“ nie zamieszczał bodaj dotąd recenzji ze sztuk teatralnych: „Rodzina“ A. Stonimskiego, której poświęcamy niniejszy artykuł, nie stworzy nam zapewne precedensu, nie będzie nawet stanowiła wyjątku: jeżeli omawiamy ją na tem miejscu i w tej skali, to nie dla dania satysfakcji jej autorowi, którego krytyki tygodniowe z „Wiadomości Literackich“ tyle razy padały pastwą krytyk Fr. Czernyńskiego. To także nie dlatego, że na tej sztuce jest taki tłok, jakiego dawno nie pamiętają teatry Warszawy: w takim razie winniłbyśmy byli pisać i o „Frauclm Doktor“.

To wreszcie nie dlatego, że cała praca, od Krakowa po Wilno, cytuje jej nrytki i sytuacje ze sceny przykłada do sytuacji z życia. Jeden z bohaterów sztuki mówi o mgłach polskich rano na łęgach, horyzonty zaciemniających: otóż sztuka tak nam dokładnie człowieka nie ma nie w sobie z owych mgieł polskich: rozwświetla — powiedzielibyśmy — te horyzonty, które, są nam prawie równie ciemne, jak — bliskie.

dek, sceptycyzm życiowy, niezależny sąd o wielu rzeczach. Przez jego zrzeczenia wysypuje się też humor o rodowodzie chyba jeszcze panarejowski. Czarnooleśkim także. Rządy w Lekeicach objęta energiczna i życiowa córka: by jakoś przetrzymać postanowiła urządzić w pałacu Lekeickim pensjonat na lato. Więc zjeżdża ją się goście. Państwo Kaczulscy z Warszawy. Nowobogaccy i nowoburżuazjni, dużo pewności siebie, jeszcze więcej głębowatości. Trzecie pokolenie będzie względnie kulturalne. Ale to takie sobie postacie nietylko drugostopne, ale i (w comedji) drugoplanowe.

Naraz wpada do Lekeicie młody człowiek w półsportowym, w półmundurowym ubiorze; słabo mówiący po polsku. Wprost z Bawarii, ba, wprost z takiego to, a takiego Sturmabteilung. Młody człowiek jest poprostu hitlerowcem, dobrym, zasłużonym hitlerowcem. Sam „Fuehrer“ go zna. Coż stąd, kiedy oto wszystko zawisło mu nad przepaścią: jakiś dziennikarz hitlerowski zarzucił mu, że jego ojcem był żyd. Sprawa rzeczywicie skompli kowana: młodzieniec nazywa się Hans v. Stueck, ale jest to nazwisko przybrane. W czasie wielkiej wojny, tu w tych Lekeicach, na wsi, oficer niemiecki, kapitan von Stueck wziął na wychowanie dziecko chłopskie, znalezione w jednej z chat, spalanej na jego rozkaz wsi. Matką była dziewczyna wiejska, stępująca nieraz w dworzce, Rozalja Gajdek. Ale ojciec...? A ten ojciec, to dla młodego hitlerowca zagadnienie kariery i sensu życia.

Zielone świątki w Rzymie

Któż z nas nie pragnąłby spędzić najpiękniejszych wiosennych świąt w Rzymie, zwiedzić Neapol, Wenecję, Padwę? Te dalekie miasta mają nieodpartą urok i zależnie od tego, kto o nich myśli: dla jednych są uosobieniem słonecznej ciszy i odpoczynku, dla drugich — uosobieniem harmonijnego piękna i radości.

Dla Chrześcijan Rzym — to miasto otoczone aureolą bohaterstwa niespotykanego w cątych dziejach ludzkości w tak wielkiej potęgę, miasto stwierdzające dobitnie, że wolny duch ludzki nigdy nie ugnie się przed brutalną przemocą i siłą złotej ciec. Tam, gdzie — przed wiekami pyszni Cezarowie szczyli z tych bohaterów, którzy jednym pokłonem nawet nie chcieli zaprzeczyć swej wierze i wyżej cenili sobie godność chrześcijanina od śmierci męczeńskiej — dziś rozprzestrzeniają się — skrzydła Watykanu, skąd potęga ducha chrześcijańskiego promieniuje na świat cały.

Aby umożliwić osobom nawet mniej zamożnym spędzenie Zielonych Świąt w Rzymie, jest zorganizowana popularna pielgrzymka pod Protektoratem Jego Eks. Ks. Biskupa Okoniewskiego, która wyruszy z Warszawy w dniu 17 maja, a powróci w dniu 26 maja. Koszt udziału w niej w klasie III-ciej wraz ze zwiedzaniem Padwy i Wenecji wynosi tylko zł. 385. —

Zapisy przyjmują: Akcja Katolicka w Pełpnie i Towarzystwo Wagonów Lits Cook w Warszawie, Krak. Przedmieście 42 - 44.

PREZES MŁODZIEŻY WSZECHPOLSKIEJ SKAZANY NA 50 ZŁ GRZYWNY

Jak już podawaliśmy wczoraj w Sądzie Grodzkim odbyła się rozprawa przeciwko Stefanowi Pacanowskiemu prezesowi Zrzeszenia Młodzieży Wschepolskiej na U. S. B. Sprawa dotyczyła ulotek skierowanych do młodzieży i trafiła do Sądu na skutek nieocenzurowania ich przez Starostwo. W wyniku rozprawy wczoraj został ogłoszony wyrok, mocą którego sąd skazał p. Pacanowskiego na 50 zł. grzywny.

Oskarżony do inkryminowanego mu przestępstwa nie przyznał się.

Kardynał Mazzofanti najwybitniejszy lingwista świata

Za największego lingwistę po wsze czasy uważany jest nie bez słusności Kardynał Guiseppę Mezzofanti, który urodził się 17 września 1774 roku w Bolonii, a zmarł 15 marca 1849 r. w Rzymie. Mezzofanti otrzymał święcenia kapłańskie w 1797 r., w 1804 został profesorem, w 1814 bibliotekarzem uniwersytetu swego rodzinnego miasta, w 1831 wezwany do Rzymu, gdzie dwa lata później otrzymał urząd pierwszego kustosa Biblioteki Watykańskiej. W roku 1838 mianowany był kardynałem i prefektem Kongregacji Studiów. Od najwcześniejszej młodości wykazywał niezwykłe zamiłowanie do studiów językoznawczych i bardzo szybko osiągnął takie wyniki, że jak utrzymują współcześni, mógł wypowiadać się swobodnie conajmniej w 58 językach, przymem każdym z nich włącznie tak jak byby był wykształconym mieszkańcem danego kraju. Oprócz tych języków przywoił sobie również bardzo wiele dialektów. Jak szybko kardynał Mezzofanti uczył się nowego języka, świadczy fakt, że niezwykle trudną mowę chińską opanował doskonale w ciągu czterech miesięcy. Do uczniów szkoły misyjnej w Rzymie przemawiał w narzeczu Indian kalifornijskich, wykazując nadto znajomość jego dialektów i gwar. Słynny poeta angielski, lord Byron uczył się u niego tak zw. slang'u londyńskiego, czyli specjalnej gwary mieszkańców tego miasta. I co jest najdziwniejsze to to, że kardynał Mezzofanti ani razu w ciągu długiego swego życia nie opuścił ojczystej Italii.

zesowicza wojewodę i jeszcze dwie ezynowniejsze kreatury?

A sztuka ma powodzenie. Jest to fakt. Czemu go wyłudzić? Nie o sztukę samą nam chodzi, nie o kasowe rezultaty powodzenia, ale o socjalne, ideowe podłoże, z którego powodzenie to, w „kasowości“ się przejawiające, wyrosło?

Tajemnica ta nie jest znowu tak bardzo zawiła. Czy nie tkwi ona w tem: Kto tylko był na sztuce, powie drugiemu. Stonimski daje tu obrazy trzech krajów. Jest Rosja sowiecka, są Niemcy hitlerowskie, jest Polska sanacyjna. Rzecz dzieje się współcześnie.

Otóż nie. Rzecz „nie dzieje się współcześnie“. I w tem leży trick Stonimskiego:

Niemcy hitlerowskie z „Rodziny“ są niewątpliwie ex 1933. W tych Niemczech są obozy koncentracyjne, trzeba legitymować się ze swej czystości pochodzenia, panuje terror, rządzą „brunatne koszule“, koleczy Hansa von Stuck.

Rosja sowiecka jest niewątpliwie ex tegoż 1933. r. Rosja komisarzy Lehenbaumów, flirtuje z Polską w obawie przed interwencją, Rosja „myśli w obęgaeh“, Rosja ezerwonego teroru.

Ala Polska przedstawiona przez Antoniego Stonimskiego jako Polska ex 1933 nie jest Polską ex 1933. W Polsce ex 1933 są może oryginalni wśród ziemian, ale znowu nie ma takich szaleńców by starostę wyrzucić za drzwi. Wszyscy wiedzą, co to znaczy, czem to pachnie. Hans v. Stuck, kiedy dzwija się tej scenie, nie jest wcale „obękrajowcem“. Takiej scenie nikt nie dziwiłby się w Polsce więc... jak najbardziej zakuty „stutek“.

O 3 000.000 bezrobotnych mniej
Jak Niemcy walczą z kryzysem

Położenie Niemiec mierzyła nasza prasa, zwłaszcza nasza prasa demokratycznego fraszu, „podwójną miarą: aż do przyścia do władzy Hitlera była to miara wzrostu bezrobocia, była to cyfra statystyczna, określająca za kwartał na kwartał, z miesiąca na miesiąc wszystkie wahania, skoki i postępy kryzysowej gorączki. Od przyścia Hitlera do władzy zmieniono narzędzie miernicze: termometr społecznej gorączki stukł się, widać, pod butami „nazich“. Bo sama choroba, kryzys, pozostała niezmienną, a tyko nasi medycy uciekli się do innych miar. Odtąd położenie niemieckie mierzyć się zaczęło ilością osób pomordowanych przez bojówkę, zamkniętych w obozach koncentracyjnych, zesłanych na wygnanie, zbiegłych. Liczyło się różnymi faktami, prawdziwymi i przesadzonymi, liczyło się na termometrze „Brunatnej Księgi“. Tyko te, jedynie te wiadomości były wiadomościami w obiegu. Statystyka wzięła w łeb. Wylaniała się czasem w formie napomnień że bezrobocie rośnie i nawet hitlerowo buntują się w partyjnych koszarach. Ale statystyka ta grała rolę trzeciorzędną. Jeśli nie mniejszą.

Nigdyśmy nie umniejszali rzeczywistych rozmiarów rewolucji narodowej, jaka się dokonała w Niemczech i nikomuśmy w niczyim interesie nie starali się wmówić, że była bezkrawa. Bezkrwa we rewolucje bywają tylko w opisach i przepowiedniach socjaldemokratów. Na ile nam nasza służba informacyjna to umożliwiała, mierzyliśmy wypadki niemieckie i kryzys w tym kraju zapomocą dawnego termometru, rozumując — może logicznie — iż zastąpienie łoża chorej Germanji konsylium dra Brueninga, Papena czy Schleichera, przez nowego lekarza, choć by nawet cokolwiek... w znachorskim stylu, może oczywiście wpływać na zmianę temperatury i lezonej osoby, ale nie może zachwiać zasadami samej medycyny. To też i dalej podawaliśmy wyniki walki Hitlera z plagą bezrobocia, to też podkreślaliśmy i dziś naszym czytelnikom bilans: czternastomiesięcznej akcji rządowej w tym właśnie kierunku, w ocenie publicysty tej klasy co Kazimierz Smogorzewski, berliński korespondent „Gazety Polskiej“.

Hitler, jak wiadomo, zawiesił wykonanie radykalnego programu reformy społecznej do „lepszych czasów“ a chory organizm postanowił leczyć starymi sposobami, zmniejszył racjonalizację w przemyśle, popierał małe warsztaty pracy, zmniejszył liczbę kobiet pracujących, a posiadających rodzinę, wreszcie wykorzystał pewną poprawę gospodarczą. Również bardzo znaczną rolę odegrały roboty publiczne.

Pod względem gospodarczym rezultaty były skromniejsze. Handel zagraniczny kurczył się dalej, ogólny wskaźnik produkcji nieco się podniósł. „Widoki na przyszły rok budżetowy są nieźle i gdyby Niemcy nie miały innych wydatków poza zwyczajnymi, ich położenie finansowe byłoby już zadawalniające“.

Najbliższe bowiem lata Niemiec zostaną obciążone długiem około 12 miliardów marek — wydatkowanych na podatki bony amortyzacyjne lat przeszłych, poprzednie deficyty budżetowe i roboty publiczne. Hitler odciąża dzień/dzisiejszy gospodarki niemieckiej na niekorzyść jej dnia jutrzejszego. Ekonomisci przewidują że temu jutru będzie łatwiej ów ciężar udźwignąć. Jakkolwiek bądź, w najbardziej palącej sprawie bezrobocia, dokonano jednak wielkiej naprawy, a fakt przzerwnięcia wydatków na czasy później szej każe tylko przewidywać, że poprawa gospodarcza w Niemczech nie nastąpi tak szybko, bo jeśli i przyjdą „lata tuste“ to będą musiały spłacić najpierw rachunki „lat chudych“. Trudności wewnętrzne zaprzętą więc i na najbliższą przyszłość uwagę hitlerizmu.

Przecież tych nikt nie zamyka na szczęście. Może znajdziecie ze dwóch dla zabawy Lehenbaumów! To, że Lekeicki tak nie odpowiada, jest nieprawdopodobnie. Każdy do rozumie. Ta Polska — to może królestwo Baniałuki, a może Atlantyda, czy inna Utopia, — ale nie Polska ex 1933. Tu nie ma żadnego tłumaczenia, panie Stonimski. Skoro już raz ten Lekeicki wie, że młodzież miasteczka komunizuje, to jak się dzieje, że nie wie o Legionie Młodych? Czyżby na sto mil wokół Lekeickiego przemierzano tylko „Gazetę Polską“? Tego nie znać po Lekeickim. A może Legion tam akuratnie nie komunizuje? Może patroluje mu posła — hrabia jak to w Malopolsce bywa. Mało prawdopodobne, choć bywało. A może Legjonowi jeszcze pan starosta nie założył? Cóż to za starosta w takim razie, coż to za anachronizm na stole starościsłim? I wogóle — coż to za Polska ex 1933?

Takich rzeczy jest pełno. Na nich polega trick Stonimskiego. Stonimski zestawil Niemcy z 1933 i Rosję z 1933, a obok Polskę, o której powiedział, że też jest ex 1933. Ale naprawdę, to ona jest może Polską sanacyjną, ale Polską z czasów wczesniejszych o dobrych kilka lat. Dobrych kilka lat.

Interesujący eksperyment
psychologiczny

(el.) Amerykańskie pisma donoszą o następującym ciekawym doświadczeniu:

Kilku studentów uniwersytetu Akron w Ohio, zapragnęło stwierdzić, jakie głupstwa potrafił podpisać nawet bardzo wykształceni ludzie, po pobieżnym rzuceniu okiem na treść.

W tym celu puścili oni w kurs mij

300 metrów w głąb morza

(el.) Włoski statek nurkowy „Briarco“ wyruszył do Tunisu, skąd wybieira się dalej do Cap Bon, celem wyłowienia zatopionego swego czasu an gielskiego okrętu „Glenartug“.

Przed kilkoma dniami dokonywano na tym statku prób z specjalną wieżą do zanurzania, przyczem chodziło o osiągnięcie głębokości 300 metrów.

Wieża jest najnowocześniejszą konstrukcją i wytrzymała ma głębokość na wet 400 metrów. „Briarco“ został zbudowany jeszcze w r. 1912, ale ostatnio odnowiono go w myśl wymagań nowoczesnej techniki.

Na okręcie znajduje się dziesięć ton środków wybuchowych, które mają służyć do rozsadzenia „Glenartneta“. Wśród załogi znajduje się kilka pozostałych przy życiu marynarzy z okrętu „Artiglio“, który — jak to może niektórzy czytelnicy so-

bie przypominają — zatonął podczas prób wyławiania skarbów z zatopionego parowca „Egipt“.

Przeciw szoferom żydom (fr.) „Ordre“ paryski podaje następującą depeszę z Londynu:

Niektóre towarzystwa ubezpieczeń od wypadków samochodowych odmówiły asekurowania samochodów, prowadzonych przez szoferów Żydów.

Antysemityzm? Bynajmniej. Proste wyrachowanie. Statystyka bowiem dowiodła, że ilość wypadków wśród automobilistów Żydów jest niewspółmiernie duża w porównaniu z innymi. Szoferzy żydowscy odznaczają się wielką nerwowością i małym staraniem o swoje wozy. Z drugiej zaś strony, jak świadczą towarzystwa, ubezpieczają swe auta na sumy bardzo wysokie. Towarzystwa doszły do wniosku, że kalkulacja nie opłaca się im.

Po zł. 300 na n-ry: 6591 7543 14556 24843 25019 26750 27027 47603 48658 51400 51427 52090 67484 80357 85646 86868 87467 91993 93683 108745 109775 122018 124524 133298 136728 153967 160320.

Pierwsza rewja Leopolda III (fr.) W drugi dzień świąt wielkanocnych dokonał król Leopold III po raz pierwszy od wstąpienia na tron wielkiego przeglądu wojsk, zgrupowanych wzdłuż bulwarów brukselskich.

Gmachy publiczne i domy prywatne były bogato dekorowane, a młodziego króla witwały tłumy z entuzjazmem.

W otoczeniu świąty przejechał on konno przed frontem różnych oddziałów, co trwało przeszło godzinę.

Szczegółem charakterystycznym była obecność na rewji niemieckiego attache. Zdarzyło się to po raz pierwszy.

Wielkanoc w Moskwie (fr.) Wielkanoc prawosławna, która przypada 8 i 9 kwietnia, obchodziła na była w Moskwie niezwykle uroczyste przez szary tłum pobożnych. Kilka cerkwi, które pozostały rządowi, nie mogły pomieścić napływających wciąg ludzi. A byli to przede wszystkim chłopcy i robotnicy.

Modlono się wewnątrz cerkwi, gdyż procesje tradycyjne z ikonami i świecami dokoła świątyń, są zakazane.

Odpowiedzią rządowi na te uczucia religijne było zarządzenie, aby muzea bezbożników były otwarte bez przerwy dzień i noc. Jednakże świeciły one tego roku pustkami.

Bierz, kiedy dają (przez trzy „r“) organizacja młodzieży otrzymała hojną zapomogę od właściciela Wilanowa i przy tej sposobności zatytułowała go i hrabię i ordynatem.

W innych wypadkach tasama organizacja uchwała sobie wywłaszczenie bez odszkodowania. Nic więc dziwnego, że nasz karykaturzysta skorzystał z tego łatwego tematu.

Właśnie żeby mój przeciwwstawić, musiał Stonimski przedstawianej w „Rodziny“ Polsec sfalszować metrykę urodzenia. Musiał tę Polskę odmłodzić. Są miejsca, gdzie na to natrąca, gdzie widać, iż sam siebie nie zmylił: prawdziwą metrykę zna. Wie, że taka Polska, jak z Lekeickiego, była może jeszcze kilka lat temu. Wie, że takiej już nie ma. W „Rodziny“ nie znalazło się miejsca na cały polski świat robotniczy, urzędniczy, inteligentki. Polska zredukowała się do wsi, wsi i dworu, gdzie monologuje kilku różnych ludzi, Polska nie jest wiec mała, — ale i tu te rzeczy, które widzimy, nie są już rzeczy Polski dzisiejszej.

Lekeicki, Stonimski i widownia zdaje sobie z tego sprawę. Zdaje sobie też sprawę z tego, że takiej Polski nie tylko nie ma, ale że ta Polska już nie wróci. Antoni Stonimski nad tem biada, Antoni Stonimski przed tem, jakby przestraszył, Antoni Stonimski czyni w w dowcipach uprzejme dygi dla rządu. (Powiedzenie Lekeickiego: „jest brutalny, ale ma charakter — czy to ktoś z rządu?) W takich momentach dziwnie się jednak przypominają polityka senatorów Jana Kazimierza wobec Chmielnickiego: beśstji nie drażnić...

Przestrzega, pyta: czyż nie lepiej byłoby innej niż tanej, exy wie le-

rannego krytykowali. Publiczność, była brawo. Komu, czemu? Sam Nowaczyński ocenił niedawno dowcip Stonimskiego. Otóż doskonale powiedział, którym naspikowana jest sztuka, czyniły tu wrażenie niepotrzebnego, zbywającego balastu. Coś jak barok, jak rokok, jak coś, co od prostych, wyraźnych konturów budowy odwraca uwagę patrzącego na błahostki, rzeczy urozmaicające ale nie istotne. Po raz może pierwszy u tego pisarza dowcip przesłaniał myśl, zamiast ją wypuklać.

Myśl Stonimskiego jest wyraźna, tendencja jasna: — jesteśmy jako społeczeństwo wparci w dwa społeczeństwa zdyscyplinowane, ujęte w karchy. Po obu stronach naszego kraju myśl — że użyjemy słów autora pierwszego naszego reportażu o Rosji — ujęto w obęgi. Wschód ma Sołwki. Zachód ma Daehau. U nas samych, całej grozy tych rzeczy — idę za myślą Stonimskiego — nieświadomych i Sołwki i Daehau mają entuzjastów. I dla jednych i dla drugich stan rzeczy w kraju wydaje się za miękki. Właśnie za miękki. Przyjaciele komisarza Lehenbauma zawiadawszy Polską robotliw „nie to“, polsey adoratoryjny Hansa v. Stucka ze swej strony, wzięliby do te rzeczy. „Przejdziem Sprewe, przejdziem Odrę, będziemy rasistami, najeździł nas Adolf Hitler, jak zamykać mamy“.

Stonimski chejał stanąć wpoprzek drogi tych tęsknot do silnej władzy, tęsknot, prowadzących do Daehau i Sołwki. Przeciwwstawił im to, co oni uważali za karygodną miękkość — t.j. obecną Polskę, przedstawił wszystkie dobre strony owej miękkości, wszystkie złe strony, całą prawdę

Publiczność i autor Na sztuce były tłumy entuzjastów tego, co się skromnie nazywa „rezultatami sowieckimi“, tłumy entuzjastów tego, co się w Niemczech nazywa „odrodzeniem narodowem“, tłumy entuzjastów, czy zwolenników naszego rządu „silnej ręki“. Tłumy te oklaskiwały gromko. Daremnie recenzenci z ABC gromili, recenzent „Kurjera Po-

Publiczność odkrywała nagle zapoznawane na odzieni zalety Polski lekeickiej, ale jedynym odrochem jej była tylko wielka burza... oklasków. Ma się wrażenie, że oto brzmiał grom, którego błyskawica rozświetliła na moment jeden gęsty, bliski mrok.

Ksawery Pruszyński

KTO WYGRAŁ?

PIERWSZY DZIEŃ CIĄGIENIA.

Zł. 10.000 na n-ry: 23511, 48440, 123434, 138000 i 137243.

Zł. 5.000 na n-ry 19746 67690.

Zł. 2000 na n-ry 75048, 39399 124946, 157731 160439 168416

Zł. 1.000 na n-ry 26288 33036.

Zł. 500 na n-ry: 118622 154848 53748

25195 167579 10759 11986 139191 —

16157 52210 166291 167345 55135 59533 77562 72858 136470 95241 99306

142635 102661 116723 146832 150293 165675.

Zł. 400 na n-ry: 75819 73762 76531

80164 83032 98538 111256 118362 139955 136554 152274 157067 166686.

Zł. 300 na n-ry: 2202 8012 6002 44260 45025 57305 89884 87300 86528

89490 91319 100234 102806 106873 122515 122329 129146 147776 150139 161320 163433 164431 169895

Drugie ciągnięcie.

Zł. 15.000 na n-ry: 1161 32836 88178 162744

Zł. 10.000 na n-ry: 163744.

Zł. 5.000 na n-ry: 46731 80000 48142714.

Zł. 2.000 na n-ry: 2880 34808 80739

27500 135461 98325 139611 149612 —

151809.

Zł. 1000 na n-ry: 16248 604 95552

59360 91517 76236 96740 104211 136157 157531.

Zł. 500 na n-ry: 36407 11529 14511

60534 32336 61483 36721 44134 57778

54058 68490 63450 60794 78576 77787

82040 110012 104401 117437 121814 —

157301 168976 163124 81688 133044.

Zł. 400 na n-ry: 1203 3639 9243

37105 42941 44314 45583 51399 52883

58454 62773 64758 67233 74400 85972

98897 104010 105981 109104 119741

157336 139825 141999 143250 143605

147392 147926 150458 161616 162642

162860 168076.

Po zł. 300 na n-ry: 6591 7543 14556

24843 25019 26750 27027 47603 48658

51400 51427 52090 67484 80357 85646

86868 87467 91993 93683 108745 109775

122018 124524 133298 136728 153967

160320.

Pierwsza rewja Leopolda III (fr.) W drugi dzień świąt wielkanocnych dokonał król Leopold III po raz pierwszy od wstąpienia na tron wielkiego przeglądu wojsk, zgrupowanych wzdłuż bulwarów brukselskich.

Gmachy publiczne i domy prywatne były bogato dekorowane, a młodziego króla witwały tłumy z entuzjazmem.

W otoczeniu świąty przejechał on konno przed frontem różnych oddziałów, co trwało przeszło godzinę.

Szczegółem charakterystycznym była obecność na rewji niemieckiego attache. Zdarzyło się to po raz pierwszy.

Wielkanoc w Moskwie (fr.) Wielkanoc prawosławna, która przypada 8 i 9 kwietnia, obchodziła na była w Moskwie niezwykle uroczyste przez szary tłum pobożnych. Kilka cerkwi, które pozostały rządowi, nie mogły pomieścić napływających wciąg ludzi. A byli to przede wszystkim chłopcy i robotnicy.

Modlono się wewnątrz cerkwi, gdyż procesje tradycyjne z ikonami i świecami dokoła świątyń, są zakazane.

Odpowiedzią rządowi na te uczucia religijne było zarządzenie, aby muzea bezbożników były otwarte bez przerwy dzień i noc. Jednakże świeciły one tego roku pustkami.

Bierz, kiedy dają (przez trzy „r“) organizacja młodzieży otrzymała hojną zapomogę od właściciela Wilanowa i przy tej sposobności zatytułowała go i hrabię i ordynatem.

W innych wypadkach tasama organizacja uchwała sobie wywłaszczenie bez odszkodowania. Nic więc dziwnego, że nasz karykaturzysta skorzystał z tego łatwego tematu.

Właśnie żeby mój przeciwwstawić, musiał Stonimski przedstawianej w „Rodziny“ Polsec sfalszować metrykę urodzenia. Musiał tę Polskę odmłodzić. Są miejsca, gdzie na to natrąca, gdzie widać, iż sam siebie nie zmylił: prawdziwą metrykę zna. Wie, że taka Polska, jak z Lekeickiego, była może jeszcze kilka lat temu. Wie, że takiej już nie ma. W „Rodziny“ nie znalazło się miejsca na cały polski świat robotniczy, urzędniczy, inteligentki. Polska zredukowała się do wsi, wsi i dworu, gdzie monologuje kilku różnych ludzi, Polska nie jest wiec mała, — ale i tu te rzeczy, które widzimy, nie są już rzeczy Polski dzisiejszej.

Lekeicki, Stonimski i widownia zdaje sobie z tego sprawę. Zdaje sobie też sprawę z tego, że takiej Polski nie tylko nie ma, ale że ta Polska już nie wróci. Antoni Stonimski nad tem biada, Antoni Stonimski przed tem, jakby przestraszył, Antoni Stonimski czyni w w dowcipach uprzejme dygi dla rządu. (Powiedzenie Lekeickiego: „jest brutalny, ale ma charakter — czy to ktoś z rządu?) W takich momentach dziwnie się jednak przypominają polityka senatorów Jana Kazimierza wobec Chmielnickiego: beśstji nie drażnić...

Przestrzega, pyta: czyż nie lepiej byłoby innej niż tanej, exy wie le-

Publiczność odkrywała nagle zapoznawane na odzieni zalety Polski lekeickiej, ale jedynym odrochem jej była tylko wielka burza... oklasków. Ma się wrażenie, że oto brzmiał grom, którego błyskawica rozświetliła na moment jeden gęsty, bliski mrok.

Ksawery Pruszyński

Publiczność odkrywała nagle zapoznawane na odzieni zalety Polski lekeickiej, ale jedynym odrochem jej była tylko wielka burza... oklasków. Ma się wrażenie, że oto brzmiał grom, którego błyskawica rozświetliła na moment jeden gęsty, bliski mrok.

Ksawery Pruszyński

Publiczność odkrywała nagle zapoznawane na odzieni zalety Polski lekeickiej, ale jedynym odrochem jej była tylko wielka burza... oklasków. Ma się wrażenie, że oto brzmiał grom, którego błyskawica rozświetliła na moment jeden gęsty, bliski mrok.

Ksawery Pruszyński

Publiczność odkrywała nagle zapoznawane na odzieni zalety Polski lekeickiej, ale jedynym odrochem jej była tylko wielka burza... oklasków. Ma się wrażenie, że oto brzmiał grom, którego błyskawica rozświetliła na moment jeden gęsty, bliski mrok.

Jak zapowiada się sezon budowlany w Wilnie

W roku bieżącym miasto otrzymało 600.000 złotych

WILNO. Nadeszła wiadomość, że m. Wilno przyznany został nowy kredyt budowlany w wysokości 117.000 złotych na budownictwo domów murowanych, niewykończonych z powodu braku funduszy.

Na jednym z najbliższych posiedzeń Komitet Rozbudowy omówi ogólne wytyczne przy udzielaniu tych pożyczek.

W roku bieżącym Wilno otrzymało kredyty na cele budowlane w łącznej wysokości 617.000 złotych. W porównaniu więc z rokiem ubiegłym sytuacja budowlana miasta wyraźnie się poprawiła.

Z sumy tej przyznano 200.000 złotych na budownictwo drewniane, 200 tysięcy na remont domów, 100.000 zł. na przebudowę dużych mieszkań na małe i obecnie 117.000 na finansowanie budownictwa murowanego. W ten sposób należy się liczyć ze znacznym w roku bieżącym ożywieniem ruchu budowlanego.

Pomijając przebudowę mieszkań i remonty domów, obliczają, że w roku bieżącym miasto przybędzie około 500 nowych domków.

Jak widać z przedkładań projektów i planów, nowo wznoszone budowle będą przeważnie domami małoizbowymi. Punkty ciężkości tegorocznego budownictwa przenosi się na przedmieścia, które intensywnie rozbudowują się. Dotyczy to szczególnie Zwierzycia, N. Świata i Pospieszki.

Wzmógł się ruch budowlany przy czynności wydatnie do zmniejszenia się bezrobocia.

Pożyczki na budownictwo drewniane

WILNO. — Komitet Rozbudowy wybrał specjalną komisję, do której

Zapalna niewiasta

Wielkim temperamentem odznacza się bohaterka niniejszej historii pani Rachela Ginzburgowa (Sadowa 7). Z najmniejszego drobnizna, gotowa zrobić wielki hałas, a z drobnej przygody wielką tragedję.

Znały wybuchowa Rachelę sąsiadki, przywykłe do częstych alarmów. To też gdy przez łucfic posesji wołała urbi et orbi, że maż ją morduje, wszyscy wiedzieli, że to nie strasznego, i że prawowity małżonek pani Racheli cisnął w nią tylko mosiężnym samowarem na 24 szklanki.

Nie znała jednak pani Ginzburg, dyżurna brygada straży ogniowej, która w dniu wczorajszym zaalarmowana została telefonem pani G.

W telefonie zadzwęczały złowroźne okrzyki: — Gwałt!! Fajer!!

Zadzwęczały dzwonki kilku wozów dzielnej naszej straży, która całym pędem wspaniałych swoich Fordów (model 1924) pomknęła ku posesji na Sadowej Nr. 7.

Okazało się jednak, iż groźny pożar był tylko zażaleniem się belki, — wskutek wadliwej budowy komina.

Strat nie ustalono, chociaż zapalna niewiasta twierdzi, że w mierzym tym pożarze spłonęła jej szafa z garniturem futer i frakiem ślubnym męskim.

Do jakichż to przykrych fantasmagoryj doprowadza zbyt krewki temperament! flix.

Kobiety nie blij nawet kwiatem

Ośmielamy się wątpić, w to, że nie znany bliżej władzy bezpieczeństwa sąsiad, który dotkliwie potarbował małżonkę p. Tewjusza Pokrywnickiego (Popławska 21) przy zbiegu licy Sawicz i Wielkiej, był oznajmiony z twórczością poetyką Krajinę Wschodniego Słońca, która zaleca szarowa nie niewiasty, zabraniając je bić nawet płatkami róż.

Brutal ten bowiem, zuczajwszy się w sieni framugi naroznego domu, z pałką w ręku, na spokojnie zażywających spaceru małżonków, napadł na p. p. Pokrywnickich i dobywszy z garała donosny okrzyk bojowy, a sążnista pałą z pazuchy, runął na przedchozycy.

Nim pan Tewjusz zorientować się zdołał w bojowej sytuacji, już jedno z ocząj jego małżonki otoczono było błękitną jak niebo północą obwódką sinitą, a piękny wiosenny kapeluszek rianwasty, rysował się barwistą plamą na szarym bruku.

Już enciał pan Tewjusz w sposób energiczny i stanowczy zaproponował przeciwko zbyt wymownym argumentom dyskusyjnym nieznajnego, gdy sam w tej chwili zorientował się że piękny jego kapeluszek, wbito mu aż po za muszlę nosową na twarz.

Gdy strwożone małżonstwo zdołało garderobę swą do porządku doprowadzić i rozejrzeć się za złoczyńcą — ten zbiegł.

Pan Tewjusz twierdzi, że gwałtownik musiał być najętym drabem przez przeciwników zawodowych, jego... kolegów piekarzy, między którymi a panem Tewjuszem niejednokrotnie dochodziło do szczyj.

Miał chlebem — pałką rzuconą w bliźniego.

A flix.

weszli: mec. Smilg, inż. Zasztowt i inż. Wojciechowski, zaś z ramienia zarządu miasta inż. Narębski i p. Struniewicz. Komisja ma za zadanie rozpatrzenie podań osób ubiegających się o pożyczki na budownictwo drewniane, i wnioski swoje przedłoży na najbliższe posiedzenie Komitetu Rozbudowy, które zostało wyznaczone na najbliższy poniedziałek.

Polityka kredytowa B. G. K. na Ziemiach Wschodnich

GEN. GÓRECKI PRZYBYWA DO WILNA

WILNO. — W związku z zamierzonym przyjazdem do Wilna na dzień 27 bm. prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Góreckiego, odbyło się w dniu 11 bm. w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Wilnie posiedzenie komisji finansowo-kredytowej z udziałem przedstawicieli banków, przemysłu, rolnictwa, handlu i rzemiosła. W obecności dyrektora Wileńskiego Oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego p. Szwykowski-

go. Na konferencji omówiono i ustalone zostały wytyczne planu pesmiję w dziedzinie polityki kredytowej B. G. K. na Ziemiach Północno-Wschodnich, który to plan poszczególne samorządy gospodarcze i samorząd miejski m. Wilna przedłożył panu prezesowi Góreckiemu na wspólnej konferencji wymienionych samorządów, która odbędzie się w Izbie Przemysłowo-Handlowej przypuszczalnie w dniu 28 b. m.

KRONIKA WILEŃSKA

WIATEK
Dziś 13
Hermogile
jutro
Walentyna

Wschód słońca g. 4.44

Zachód słońca g. 6.30

— DYŻURY APTEK. Dzisiaj dyżurują apteki: Miejska (Wileńska 23), Chomiczewskiego (W. Pohlulanka 19), Filomonowicza i Maciejewicza (Wielka 29) i Chrościckiego (Ostrobramska 26) oraz wszystkie na przedmieściach.

URZĘDOWA

— Inż. Kazimierz Falkowski, dyr. kolei państwowych, wraca dnia 14-go z Warszawy, gdzie bawi w sprawach służbowych.

MIĘSKA

— Porządkowanie miasta. W związku z nastaniem okresu wiosennego — władze administracyjne wydały policji zarządzenie zwrócenia uwagi na stan porządkowy w mieście.

W pierwszym rzędzie policja przypomni, żeby wszystkie posesje były utrzymane w należytym porządku. Smetniki muszą być szczelnie zamknięte i w porę wywożone.

Posesje odprane winne być odremontowane, zaś drogi i parkany wybiełone. Budki i stragany należy utrzymywać w stanie estetycznym.

Jednie i chodniki muszą być polewane trzy razy dziennie, tak samo należy zwiłażać trawniki uliczne.

Władze administracyjne będą sprawdziły, czy wydane zarządzenia są wykonywane.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Zarząd Okręgu Wojewódzkiego Wileńskiego LOIP powiadamia, że dnia 14 bm. o godz. 17 w Małej Sali Konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Magdaleny 2 odbędzie się doroczne Walne Zgromadzenie Okręgu Wileńskiego.

SZKOŁNA

— Prywatna Szkoła Powszechna przy Gimnazjum OO. Jezuitów w Wilnie — Wielka 58, przyjmują wpisy na rok szkolny 1934/35 w dniu powszednia w godz. 11—12,30 w kancelarii Gimnazjum.

Przy Gimnazjum OO. Jezuitów istnieje również internat dla uczniów.

WOJSKOWA

— Wcielenie do szeregów rocznika 1912. Wczoraj wcielano do szeregów drugi kontyngent poborowych rocznika 1912 i roczników starszych, korzystających dotychczas z odroczenia. Wcielano prawie wszystkie rodzaje broni oprócz piechoty.

RÓŻNE

— Zarząd Koła Wileńskiego ZOR — podaje do wiadomości członków, że na piątkowym kolejnym wykładzie stałego kursu wojskowego ZOR, będą oficerowie armii estońskiej, bawiący z wycieczką w Wilnie, po skończonym wykładzie odbędzie się skromne przyjęcie, w którym życzący przyjąć udział (za minimalną opłatą) koledzy, zechcą laskawie zapisać się w sekretarjacie w dniu 13 bm. Początek wykładów o godz. 18. Wobec powyższego uprasza się kolegów o punktualne przybycie.

— Bacność Podoficerowie Rezerwy! W dniu 15 bm. zwyczajem lat ubiegłych zarząd koła urzędza Tradycyjne Święcone Koleżeńskie. Zapisy w sekretarjacie codziennie od godziny 18—20.

— Obywatele Legioniści! Zarząd oddziału Związku Legionistów Polskich w Wilnie uprasza członków oddziału wileńskiego o jaknajwcześniejsze nadesłanie do 2 (dwa) egzemplarzy fotografii do nowych legitymacyj członkowskich. — Zdjęcie en face, bez nakrycia głowy, 6 razy 9 cm.

— Eksport raków do Francji. — W związku z zbliżającym się sezonem eksportu raków do Francji Izba P.H. w Wilnie przypomina, że świadectwa pochodzenia przy eksporcie raków do Francji wymagane są jedynie w okresach gdy połów ich jest wzbroniony.

Okres ten ciągnie się od pierwszego poniedziałku po 15 kwietnia (włącznie) do pierwszej niedzieli po 15 czerwca

(włącznie) w myśl dekretu z dnia 9 kwietnia 1892 roku.

TEATR I MUZYKA.

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA” „Dzidi” po cenach propagandowych. Dziś ukaże się poraz ostatni pełna humoru, dowcipu i pięknych melodij operetka Stolza „Dzidi” z L. Romanowskiej w roli tytułowej. Operetka ta uchodzi zupełnie za repertuaru wobec kończących się występów L. Romanowskiej. Ceny propagandowe od 25 gr.

Jutrzejszą premierą w „Lutni”. Występę Olgi Szumskiej. Publiczność wileńska czeka w premierze jutrzejszej operetki „Manewry jesienne” niezwykła atrakcja. Oto kierownictwu udało się pozyskać do wykonania roli baronowej w „Manewrach” znakomitą primadonnę oper włoskich (w Medjolanie i Turynie) oraz warszawskiej i poznańskiej, znakomitą śpiewaczkę, obdarzoną dramatycznym sopranem, Olę Szumską. Resztę wykonawców stanowią najlepsze sily artystyczne Teatru „Lutnia”. Balet pod kierownictwem J. Ciesielskiego, z udziałem M. Martówny, wykona szereg pomysłowych ewolucyj i tańców. Reżyseria M. Tatrzalskiego. Kierownictwo muzyczne M. Kochanowskiego. Zainteresowanie premierą — wyjątkowe.

Popołudniówka niedzielną w „Lutni” Niedzielną widowisko popołudniowe po cenach propagandowych wypelni oryginalna komedia muzyczna wileńskiego kompozytora J. Świętochowskiego „Rajski ogród” w obsadzie premierowej z L. Romanowską w roli głównej. Ceny propagandowe od 25 gr.

— TEATR MIĘJSKI POHLULANKA. Dziś, w piątek 13 bm. o godz. 8 w. — Teatr na Pohulance gra w dalszym ciągu cieszącą się wielkim powodzeniem, głośną komedję satyryczną A. Słonimskiego pt. „Rodzina” w wykonaniu świetnie zgranego zespołu z A. Łodzińskim w roli Lekcjiowego. Reżyseria W. Czengerego. Dekoracje W. Makojnika. Jutro, w sobotę o godz. 8 wiecz. „Rodzina”.

Najbliższe premiery na Pohulance. W przygotowaniu 2 premiery: komedja w 3 aktach J. Deval'a „Towarisz” i „Skąpiec” Moliera.

Teatr Objazdowy gra świetną komedję T. Łopalewskiego pt. „Aureliu nie rób tego” — dziś 13 bm. w Krasnym nad Uszą, jutro 14 bm. w Wołożynie.

Teatr-Kino „Colosseum” wyświetla dziś 13 bm. sensacyjny film „Klub dzień telmenów”, ilustrujący dzieje bandy włamywaczy - dzienteimow. Na scenie skecz z repert. „Na ćwiczeniach”.

KINA

CASINO — Zamario cecho. HELIOS — Tańcząca Venus. ROXY — Nowoczesny Robinson. PAN — Testament dr. Mabuze. COLOSSEUM — Klub dzentelmenów.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— PIĘĆ PODRZUTKÓW W JEDNYM DNIE. Wczoraj w przytulku Dzieciątka Jezus ułokowano trzech podrzutków. Jednego płci żeńskiej w wieku około tygodnia znaleziono w klatce schodowej domu Nr. 4 przy ul. Błkupiej, drugi, przy którym była kartka z napisem: „Dąbrowska”, również płci żeńskiej w wieku około 2-tygodni został znaleziony w klatce schodowej domu Nr. 6 przy ul. Arsenalskiej i wreszcie trzeciego trzech miesięcznego podrzutka płci męskiej znaleziono na odskosie kolejowym przy ul. Targowej. W tym samym dniu w przytulku im. Marij umieszczono 6 miesięcznego podrzutka płci męskiej, znalezionego w klatce schodowej domu Nr. 6 przy ul. Jasnej, w przytulku zaś TOZ — 8 mies. podrzutka płci żeńskiej przy którym była kartka z napisem w języku żydowskim: „Dziecko nazywa się Rają”, znalezionego w korytarzu domu Nr. 20 przy ul. M. Pohulanki.

— NAPIŁ SIĘ SPIRYTUSU. Mieszkaniec Nowej Wilejki 39-letni Józef Zejford w Wilnie aż ul. Żydowskiej wypił spirytusu skażonego w celu samobójczym. Odwieziono go do szpitala Żydowskiego w stanie niezagrażającym życiu. Przyczynę usiwanego samobójstwa nie wyjaśniono.

— Podzutki. 2 i pół-letniego Czesia i 8-miesięczną Anusję przyprowadziła do III kom. PP m. Wilna Antonina Szarko (Żydowska 1), Cześ i Danusia zoni-

Hirsberg—Hart

WILNO. Znany z procesu dr. Hirsberga nauczyciel gimnazjum Epsztejna R. Hart, został zawieszony przez Kuratorjum jako nauczyciel i z tego powodu przerwał lekcje w gimnazjum. — P. Hart jak wiadomo, występował przeciwko dr. Hirsbergowi.

Nabywanie koncesji autobusowych

WILNO. — Jak wiadomo, przedsięwzięcia autobusowe, które do dn. 19 bm. nie nabyły koncesji musiałyby wycofać swe wozy z obiegu. — Jednak na skutek starań zainteresowanych termin nabywania koncesji został przedłużony do dn. 1 czerwca.

Do tego czasu kursują na szlakach zamiejskich autobusy według swych zezwoleń.

Wędliny litewskie do Bolszewji

WILNO. — Rządowi ekspozytów sowieccy zainteresowali się wędlinami litewskimi, które chcą wysłać do Bolszewji.

Są jednak trudności przy zawarciu transakcji, bowiem bolszewicy proponują wzajemną za wędliny miast gotówki swoje towary.

Hufce szkolne na pograniczu

WILNO. — O urzędzeniu obozów dla szkół na pograniczu już obecnie myśli KOP.

Podobnie jak w latach ubiegłych obozy zostaną rozmieszczone przy kołmpanjach i baonach w czasie od 1 czerwca do 15 września.

Niespokojni rekruci

WILNO. — Wczoraj w pociągach z Warszawy i z Króleszczyzny wnikły awantury, wywołane przez rekrutów, jadących do Wilna. Awanturników policja zatrzymała. Pociąg z Warszawy przybył do Wilna z opóźnieniem.

Żydzi z Kowna

WILNO. Bawi w Wilnie wycieczka działaczy żydowskich z Kowna z pod znaku „Mizrachi”.

Obozy wycieczkowe dla robotnic

WILNO. — W związku z akcją wychowania fizycznego dla robotnic fabrycznych Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przynasobienia Wojskowego organizuje w lecie r. b. obozy wycieczkowe dla robotnic.

Obozy te są dwutygodniowe; odbędą się w czasie między 15 lipca i 15 sierpnia 1934 r. Opłata za oboz dwutygodniowy wynosi 5 zł., za oboz tygodniowy 3 zł. Koszt przejazdu pokrywa Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego. Wymagane jest świadectwo lekarskie.

Zgłoszenia kandydatek przyjmują inspektor pracy 62 Obwodu w Wilnie (ul. Ostrobramska 19) w terminie do dnia 18 kwietnia rb. codziennie w godzinach biurowych.

Ze względu na wielkie znaczenie, jakie będą miały obozy uprasza się pracodawców o udzielanie robotnicom chcącym wyjechać na oboz, urlopów odpowiednio dłuższych (pożądanym dwutygodniowym) i we właściwym czasie.

Ciekawy proces pomiędzy właścicielem kamienicy, a Gminą Żydowską

WILNO. Przed kilku miesiącami miała poruszenie wśród miejscowego społeczeństwa żydowskiego wywołal zartarg pomiędzy właścicielem kamienicy przy ul. Mickiewicza, p. Kamieniem a Gminą Żydowską. Szczegóły tej sprawy w świetle skargi złożonej do prokuratora, miały się przedstawiać następująco: Pan Kamieniem po śmierci swej ojca zwrócił się do Gminy z prośbą o przydzielenie miejsca na cmentarzu. Zgodnie z przyjętym zwyczajem Gmina Żydowska za wydzielenie miejsca na pochowanie nieboszczyka, pobiera opłatę.

Cement „Satura”, Węgiel Koks, Drzewo opałowe na najdogodniejszych warunkach dostarcza firma „CENTROPAŁ” Zamkowa 18, tel. 17 90

stali przez niewykrzytych narazie rodziców poruczeni w lkalu Opieki Społecznej Zarządu m. Wilna. Chłopczyka umieszczono w przytulku SS. Salezjanek dziecinniej w przytulku Dzieciątka Jezus.

Oflary

Zofja Jackiewiczowa dla głodujących na Wileńszczyźnie zł. 4.—

— Oflary na głodujących. Wileński Wojewódzki Komitet Obywatelski Pomocy ludności dotkniętej klęską nieurodzaju komunikuje następują koleijną listę ofiar na cele tej pomocy: dr. Waszkiewicz zebrał zł. 10,45; dr. Świeżyński zł. 5; pracownicy PKO w Warszawie zł. 127,21; Kasa Komunalna w Wilnie zł. 100; administracja Kurjera Wileńskiego zebrała zł. 130; prof. dr. Karaffa Korbutt zł. 10; dr. Safarewicz zł. 10; Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie zł. 34,50; komitet obchodu imienia p. Marszałka w Wągrowie, pow. grójckiego zł. 14,52; 4-ty Urząd Skarbowy w Wilnie zł. 23,29.

Powtórna operacja JE. ks. Metropolity Jałbrzykowskiego

WILNO. — W wyniku odbytych ostatnio badań, gremjum lekarzy z prof. Michejdą na czele, pod których opieką znajduje się JE. ks. metropolita Jałbrzykowski postanowiło poddać JE. powtórnej operacji.

Termin operacji został wyznaczony na dzień 14 bm. rano, w klinice św. Józefa, gdzie ks. metropolita stale przebywa. MSZA SW. NA INTENCJĘ KS. METROPOLITY

Wsobotę dnia 14 bm. o godzinie 8 rano JE. ks. biskup Michałkiewicz odprawi w Ostrej Bramie mszę św. na intencję pomyślnego wyniku operacji ks. metropolity.

Wileńskie seminarjum żeńskie bez wykładów religij

Wilno. Dowiadujemy się, że w wileńskim seminarjum żeńskim dotychczas nie został obsadzony wykład religij.

Poprzednim katechetą był zmarły w grudniu zeszłego roku s. p. ksiądz profesor Zygmunt Lewicki.

Ponieważ s. p. ks. profesor Lewicki chorował już w listopadzie, więc nauka religij w seminarjum żeńskim nie jest już wykładana przez listopad, grudzień,

W MIEJSCU

gdzie stanie pomnik Mickiewicza

PRACE PRZYGOTOWAWCE ROZPOCZNĄ SIĘ WKRÓTCE.

WILNO. — Zarząd Komitetu Głównego budowy pomnika Adama Mickiewicza w Wilnie na posiedzeniu w dniu 10 bm. uchwalił przystąpić do budowy fundamentu pod pomnik, który stanąć ma na osi ulicy Mickiewicza przy pl. Orzeszkowej.

W związku z tem Magistrat w najbliższych dniach przystępuje do przełożenia jezdni, która przebiegać będzie mniej więcej po linii obecnego chodnika.

Pod położeniu jezdni rozpoczyna się

20.000 zł. nr Nr 102738
padło wczoraj w 2 dniu ciągnięcia 3 klasy w największej i najszcześliwszej kolekturze „LICHTŁOŚ”
WIELKA 44 AD. MICKIEWICZA 10.

500 ofiar afery T-wa Bankowego

WILNO. Śledztwo prowadzone w Wilnie w sprawie afery T-wa Bankowego w Grodnie zatacza coraz szersze kręgi. Do władz napływają dalsze skargi poszkodowanych.

Jak się okazuje, agenci Wolberga zdołali oszukać na terenie Wilna około 500 osób, przeważnie Żydów, które na-

Rozwiązanie Rady i Zarządu Miejskiego

W GŁĘBOKIEM

WILNO. P. wojewoda wileński zarządzeniem z dnia 10 bm. rozwiązał Radę Miejską i Zarząd Miejski m. Głębokiego, powołując równocześnie na stanowisko tymczasowego burmistrza Edwarda Kolbuszewskiego.

Jako motywy rozwiązania zarząd-

nie p. wojewody podaje: 1) pogwałcenie przepisów, dotyczących budżetowania samorządów, 2) nierealność budżetów ostatnich lat, skutkiem czego deficyty na 1 bm. osiągnęły sumę 43.300 zł., 3) wadliwą gospodarkę drogową i przedsiębiorstw miejskich, skutkiem bezczynności i nieudolności organów samorządu miejskiego.

W związku z powyższym zarządzeniem mianowany burmistrz złożył dnia 11 bm. na ręce p. starosty przysięgę, poczem udał się do Zarządu Miejskiego, gdzie w obecności wicestarosty Kowalewskiego i inspektora samorządowego Petryszczy, odbyło się przekazanie przez dotychczasowego burmistrza inż. Snarskiego agend miejskich.

Zakopała noworodka

GŁĘBOKIE. We wsi Zaboje, gminy Jazno, zostały znalezione zakopane w ziemi i przykryte słomą zwłoki noworodka. Podejrzana 28-letnia Elżbieta Bałojówna przyznała się do winy, twierdząc, że wskutek bóży z domownikami nastąpiło poronienie, 8-miesięczny płód wrodził się rzekomo nieżywy. — Wstydząc się otoczenia, Bałojówna zakopała zwłoki noworodka do ziemi. — Zwłoki zabezpieczono i przesłano do sekcji śledczej, na zarządzenie którego lekarz powiatowy dokonał sekcji. Dalsze dochodzenie prowadzi się.

— Tym razem p. Kamieniew nie zrażony poprzednią przegrana domagał się unieważnienia owych wystawionych przez siebie Gminie Żydowskiej weksli.

Proces wczorajszy został odroczony celem przesłuchania nowych świadków.

Nadmienić należy, że ostateczną zakończenie całej tej wyjątkowej jak na Wilno sprawy, jest oczekiwane z wielkim zainteresowaniem.

Wybuch pocisków karabinowych

W CZASIE POZARU

SLONIM. — W dn. 10 kwietnia we wsi Myslowo gminy miłowickiej, pow. słonimskiego, wybuchł pożar, który zniszczył trzy zagrody gospodarskie, a mianowicie: dom mieszkalny, dwa chlewy i stodołę Andrzeja Kuźmickiego, dom mieszkalny Konstantego Paszkiewicz, podczas pożaru którego nastąpił wybuch 70 nabo karabinowych, a policja znalazła karabin rosyjski na strychu i wreszcie dom mieszkalny, chlew i stodołę Staszkiewicza. Ponadto spłonął posiadany przez wspomnianych inwentarz martwy oraz spalił się jeden koń.

Akcja ratunkowa była utrudniona z powodu wybuchów amunicji. Ogólne straty wynoszą około 12000 zł. Pożar powstał w zabudowaniach Andrzeja Kuźmickiego z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

Dziś

po cenach propagandowych

„DZIDI”

Jutro premiera

„Manewry Jesienne”

zniki ważne

SERCE GOSPODYNI

Laur wieczystej ohwały otacza pamięć kobiety gospodyni. Tak było przed laty, tak po wsze czasy będzie, a emancypacja, która kobiecie nakazała zająć miejsce, czy to w laboratoriach, czy przy seibrach inżynierskich, czy wreszcie za pulpitem adwokata obrońcy nie umniejszała złotych gałzek wawrzynów — kobiety gospodyni.

Wiedzieli o tem pani Weronika Zuczek (Żelazna Chatka 18) tradycyjnie gospodarce chowała i dochoywała święcie... czy to na wielkie bab i emst pieczenie... czy też w epoce generalnego prania w okresie Wielkiej Noey.

To też nie dziwnego, że wyczyny kulinarne skrzętnie gospozi uzyskiwały sławę aż do ulicy Kolejowej włącznie, piękna jej bielizna budziła zachwyty i poządanie o całego domu, a cenne i piękne jej sprzęty kuchenne wywoływały lekkie zaburzenia wątrobiane u sąsiadki, aż do ataku kamieni żółciowych włącznie.

Jak widzimy z powyższego i jak rozumowanie drogą dedukcji wskazuje, pani Weronika chadzała dumna jak pawa, nie zaniebując żadnej okazji pochwalenia się jakimś pięknym sprzętem przed mieszkaniami teje ulicy. Ale nie wiedzieli też o tem, że poza jej domem, w którym panował ład i porządek, tak dokładny i wzorowy, jak i spotyka się tylko w szafkach z instrumentami chirurgicznymi, powstała zła hydra zardrości i nienawiści.

Zde demony bowiem podstępnie wsiadła pani Weroniki niejakiej pani Agnieszce Zablockiej (taniez zamieszkałej) by do błogiej atmosfery domu Zuczeków wnieść posiew niepokoju. Uplanowała bowiem plan szatański. Oto z t. z. „salki”, gdzie oczekując gospodarzy zajęć, oczekiwały pracy ebrzyk, wianienka, dzielęcy wózek i balja, zaczęły ginąć pani Weronice, skrzętnie gospodyni, cenne i użyteczne przedmioty.

Oto jednego dnia ukradziono bardzo piękny z falbankami i fiszbinami gorset damski, pamiętający te jeszcze czasy, gdy pani Weronika (podówczas dziesięć hoże) opięta nim, jak rycerz pancerny z (ówczesnym) narzeczonym swoim panem Zuczekiem, chadzała na leoniadę do Słomianki w majowe wieczory. Następnego dnia zginęła budka od dziecięcego wózeczka świadka pierwszych ekstaz macierzyńskich pani Weroniki, to znów wielka drewniana łyżka, do mieszania bielizny w kotle, rzewne wspomnienie, które goż z tradycyjnych kiermaszów.

Widząc dzieło zniszczenia, skamieniało serce zaenę gospodyni. — Uch!! — zawołała — o! widział kto takie paszkudstwa! Ja wiem kto to wyrabia, ale taka amatorska sztuka u mnie wieny nie zrobiu i ta pora.

Nie mówiąc nie nikomu pani Weronika zaczęła się na salec, uzbrojona w rozsypane klepek od balji, w skupionym oczekiwaniu złozyficy.

Mrok już gęstniał, gdy w zakamaru kalki pojawiła się postać jakaś i dohywszy z zapasów pani Weroniki piękny, ale nieco zużyty aparat inhalacyjny (pani Weronika wygrała go kiedyś na loterji) zdążył ku wyjściu. Wtedy w Weronice odezwała się lwi ca. Z rykiem i z dohytymi klepkami, runęła na złozyficy, wytuszczała za le swoje na głos i wybijając interpunkcję wrogowi na czasce częściami składowymi balji.

Zym czlowikiem okazała się Agnieszka Zablocka, sąsiadka, którą przysparno pogotowie z rozciętą twarzą i podbitem okiem. Mieszkańcy Żelaznej Chatki doradzają poszkodowanej Agnieszce wodę Gularadową, oraz szukanie sprawiedliwości przed trybunałem ludzkim.

Popierajcie L. O. P. P.

Regulamin Wyborczy do Rady Miejskiej

Można głosować na listy i na osoby. Mandaty dzielone są w każdym okręgu. Wyborca ma tyle głosów, ilu radnych wybiera w swym okręgu

WILNO. Jak pisaliśmy wczoraj, ogłoszony został nowy regulamin wyborczy. Na podstawie tego regulaminu prawo wybierania do rady miejskiej ma każdy mieszkaniec obywatel polski, który w dniu rozpisania wyborów ukończył 24 lata życia i co najmniej jeden rok mieszka na terenie naszego miasta. Wybrany zaś do rady miejskiej, może być każdy mieszkaniec, który ukończył do dnia rozpisania wyborów 30 lat i ma czynne prawo wyborcze.

Wilno będzie podzielone na odpowiednią ilość okręgów wyborczych, a dla każdego okręgu ustali się odpowiednią ilość mandatów, w zależności od liczby mieszkańców w danym okręgu. Podział na okręgi i ustalenie ilości mandatów należy do kompetencji urzędu wojewódzkiego i dokonane zostanie przed zarządzeniem wyborów aby można je było podać do wiadomości publicznej łącznie z rozpisanem wyborów. Minimalna ilość mandatów na każdy okręg ustalona została na 3.

PODZIAŁ MIASTA NA OKRĘGI

Wraz z rozpisanem wyborów, wojeвода zamianuje przewodniczącego głównej komisji wyborczej i członków komisji, oraz przewodniczących i członków okręgowych komisji wyborczych. Spisy wyborców zostaną ułożone bezpośrednio po zarządzeniu wyborów 20-go dnia od chwili rozpisania wyborów główna komisja wyborcza poda do wiadomości publicznej za pomocą plakatów ulicznych podział miasta na okręgi wyborcze i odwody głosowania.

Spisy wyborców będą włożone do publicznego przejrzania w lokalach okręgowych komisji najpóźniej 26 dnia od chwili rozpisania wyborów na przeciąg 7 dni. W ciągu tego tygodnia przyjmowane będą reklamacje.

Najpóźniej 30 dnia od zarządzenia wyborów należy składać na ręce głównej komisji wyborczej listy kandydatów na radnych. Ta sama lista nie może być ponadto zgłoszona w kilku okręgach wyborczych.

Każdy okręg musi mieć własną, odrębną listę.

Kandydować wolno tylko z jednej listy i tylko w jednym okręgu wyborczym. Jeśli tego samego kandydata u mieszczono na kilku listach — ważna jest ta, która nosi późniejszą datę. O ile listy mają te same daty, kandydat zostaje skreślony ze wszystkich list. Przewodniczący głównej komisji wyborczej ma prawo wezwać kandydata, celem stwierdzenia czy włada on językiem polskim w słowie i piśmie.

LISTY KANDYDATÓW

Każda lista kandydatów powinna być podpisana przez co najmniej 1/50 część wszystkich wyborców z danego okręgu.

Najmniej musi być 300 podpisów. Wyborca może podpisać tylko jedną listę. Podpisanie dwóch — powoduje skreślenie jego nazwiska. Wyborca ma również prawo cofnąć złożony podpis, najpóźniej 34 dnia od chwili zarządzenia wyborów.

36 dnia od chwili rozpisania wyborów główna komisja wyborcza ogłasza listy kandydatów, które uznano za ważne.

Głosowanie odbyć się musi jednego dnia, najpóźniej 40 dnia od chwili zarządzenia wyborów.

W promieniu 100 metrów od miejsca głosowania nie wolno wygłaszać żadnych przemówień, rozdawać kart do głosowania i prowadzić agitacji.

SPOSÓB GŁOSOWANIA

Głosowanie odbywa się za pomocą kartek, oczywiście białych. Kartka powinna zawierać numer albo nazwę jednej z list, oraz nazwiska kandydatów na których wyborca oddaje głos. Brak numeru listy lub nazwy nie powoduje jednak nieważności kartki, o ile tylko kartka zawiera nazwiska kandydatów z jednej tylko listy. Wyborca może głosować tylko na kandydatów z jednej listy i tylko ze swego okręgu wyborczego.

Rozporządza on tytu głosami, ilu radnych wybiera się w jego okręgu wyborczym, przyczem ma prawo wszy skie swe głosy oddać tylko na jedno go kandydata. Wówczas wypisuje tyle razy nazwisko tego kandydata, ile głosów chce mu oddać. Kartka może być pisana ręcznie lub odbita mechanicznie.

Sposób oddania głosu jest zupełnie taki sam jak dawniej. W lokalu wyborczym każdy otrzymuje kopertę wkłada do niej kartkę i wrzuca ją do urny.

Ponieważ każdy okręg stanowi oddzielną jednostkę wyborczą i wybiera sam swych radnych, obliczanie głosów i podział mandatów nie odbywa się łącznie w głównej komisji, lecz w poszczególnych komisjach okręgowych.

PODZIAŁ MANDATÓW

Komisja wyborcza ustala, ile kart do głosowania otrzymała każda lista kandydatów i wiele każdy kandydat uzyskał głosów.

Następnie odbywa się podział mandatów między poszczególne listy, w ten sposób, że ogólne ilości kart do głosowania oddanych na poszczególne listy dzieli się kolejnie przez 1, 2, 3, aż do chwili, gdy w ten sposób da się uszeregować tyle kolejno największych liczb, wiele na dany okręg przypada mandatów.

Naprzekiada jeden z okręgów będzie miał 1300 mieszkańców, uprawnionych do głosowania i będzie miał do podziału 8 mandatów. W okręgu tym zgłoszone będą 4 listy kandydatów i na te listy padło ogółem 1125 ważnych kart do głosowania. Lista 1 otrzymała 350 kart, lista 2 — 595 kart, lista 3 — 120 kart i lista 4 — 60 kart. Kolejno dzieli się te cyfry przez 1, 2, 3, 4 itd. i w ten sposób lista 1 otrzyma 2 mandaty, lista 2 — 5 mandatów, lista 3 — 1 mandat, lista 4 — nie uzyskała żadnego mandatu.

Teraz skolej ustala się, którzy z kandydatów z poszczególnych list zostali wybrani do rady miejskiej, gdyż zależy to od ilości głosów, jaką otrzymał każdy radny, a nie od kolejności jego na liście, jak to było dawniej.

Z listy nr. 1 kandydat A otrzymał 306 głosów, kandydat B — 1656 głosów, kandydat C — 654 głosy. Z listy nr. 2 kandydat D otrzymał 800 głosów, kandydat E 1512, kandydat F — 1200, kandydat G — 1200, kandydat H — 0 głosów, kandydat I —

0 głosów. Z listy nr. 3 kandydat L otrzymał 240 głosów, kandydat M — 240 głosów, kandydat N — 240 głosów i kandydat O — 224 głosy.

Z pierwszej listy mandat uzyskuje bezspornie kandydat B, drugi zaś mandat nie C, choć ma większą liczbę głosów, lecz A, a to dlatego, że jeśli na listę przypada więcej niż jeden mandat, kandydat zaś umieszczony na pierwszym miejscu, nie uzyskałby mandatu, wówczas należy zaliczyć dodatek na jego korzyść otrzymaną przez innych kandydatów tej listy nadwyżkę głosów, jako powstałą przez podzielenie ogólnej liczby głosów oddanych przez ilość mandatów. Oddano więc ogółem na tę listę 2615 głosów. Dzielimy ją przez 2 — otrzymujemy 1308. Ponieważ kandydat B już przeszedł, a otrzymał zbytecznie 1656 minus 1308 — 348 głosów, tę nadwyżkę daje się kandydatowi A i w ten sposób zostaje on radnym. Tak postępuje się przy obliczaniu we wszystkich listach. Lista nr. 2 otrzymała 5 mandatów. Radnymi zostają więc kandydaci E, F, G, D, oraz H, mimo, iż nie otrzymał ani jednego głosu. Lista nr. 3 uzyskała 1 mandat, otrzymuje go więc pierwszy z kandydatów L.

W ten sposób odbywa się obliczanie głosów i ustalanie radnych we wszystkich okręgach.

Koszta, związane z przeprowadzeniem wyborów, w myśl regulaminu ponosi zarząd miejski.

KRONIKA SŁONIMSKA.

Duży pożar wsi

W dniu 10 bm, we wsi Mysłowo gm. pożar, który zniszczył trzy zagrody gospodarskie, a mianowicie:

- 1) dom mieszkalny, dwa chlewy i stodołę Andrzeja Kuźmickiego
- 2) dom mieszkalny Konstantego Paszkiewicza podczas pożaru którego nastąpił wybuch 70 naboży karabinowych, a policja znalazła karabin rosyjski na strychu.
- 3) dom mieszkalny, chlew i stodoła Staszewicza.

Ponadto spłonęło posiadane przez nich zboże i inwentarz martwy oraz spalił się 1 kon. Akcja ratunkowa była utrudniona z powodu wybuchów amunicji. Ogólne straty wynoszą około 12 tys. złotych.

Pożar powstał w zabudowaniach — Andrzeja Kuźmickiego z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

— Stan bezrobocia w Słoniemiu znaczenie zmalał. Dowiadujemy się, że na dzień 11 bm, stan bezrobocia w mieście wynosi tylko 220 osób, z czego 11 robotników wykwalifikowanych, 193 niewykwalifikowanych i 16-tu pracowników umysłowych. Znaczne zmniejszenie się ilości bezrobotnych należy przypisać uruchomieniu wszystkich tartaków w Słoniemiu i zatrudnieniu bezrobotnych przy robotach miejskich.

— Walne zebranie Kola LOPP w Słoniemiu. Koło LOPP w Słoniemiu (miejskie) zawiadamia, że w dniu 21 bm, godz. 18-iej odbędzie się w sali konferencyjnej starostwa doroczne walne, zebrane członków.

W razie przybycia niedostatecznej ilości członków w powyższym terminie, drugie, kolejne zebranie odbędzie się te

NAD WILJĄ I WILENKĄ

„Miasto śpiewających wzgórz“

Towarzysząc armji francuskiej w roku 1812 i znajdując się w swiecie cesarza, Jego Ekscelencja Pan Gubernator baron Bignon, przybywszy do Wilna, tak pisał o naszym mieście:

„jest to miasto polskie na ziemiach W. X. Litewskiego położone, jego stolice stanowiące, które zadziwia każdego przybysza nietylko pomnikami świetnej architektury europejskiej ale tem, że otoczone jest lesistemi górami, które rozbrzmiewają we dnie i w nocy chorajami śpiewów ptaków“.

Miły i wieworny bar. Bignon dziwił się „europejskiej architekturze“, zachwycał się w roku 1812 śpiewem leśistych wzgórz, a jakżeś bardzo i niepomniernie zdziwiłby się, gdyby w roku 1934, zagnał ożywny do Wilna przyjechał.

Zdziwiłby się nie dlatego, że „pomników architektury europejskiej ubywa, ale dlatego, że lasy Wilno okalające zamilkły.

Wyrzebiono małych śpiewaków w sposób barbarzyński; z systematycznością godną szlachetniejszej sprawy.

Co sobotę odbywa się targ na drobiazgi na narożniku placu Łukiskiego. W kilkunastu, a często kilkadziesiątu kłatkach, chłopcy z przedmieść sprzedają dosłownie za grosze ptaki: pliszki, szczygły, czyżki i gile, które trzepotały się i tuczały po klatce maleńkiej klatce skrzydła i nożeta o pręty.

Cała „złota młodzież“ przedmieść łapaniem ptaków w samotrząski urządziła sobie procedę, łapiąc żywą i piękną ozdobę lasów podwileńskich, i niszcząc je. Niszcząc bezmyślnie i barbarzyńsko, gdyż dzięki śpiewakom lasów podmiejskich, urodzony i przywykły do swobody ginie w klatce, w przeciwi-

stwie do klasycznego, klatkowego ptaszka i w klatce zresztą urodzonego karkarka

Sobotnie targi na Łukiskim placu są targowiskiem ptaszęcej niewoli i centralą, gdzie łowione ptaki lasów podmiejskich zamieniają swój żywot wolny i piękny na krótkotrwałe bytowanie w klatce.

Prócz tego, i prócz handlu ptakami klatkowymi sprzedaje się tam gołębie, dla celów hodowlanych i celów „kulinarnych. — Z tym ostatnim rodzajem damn mnie było zapoznać się w ostatnią sobotę i... zmroziło mnie krew w żyłach.

Jakiś lowelas z piękną pielęgnowanym i zdawna nie pamiętającym kultury brzytwy, zarostem na twarzy, a z koszem w ręku pełnym gołębi, sprzedawał ptaki te, jeomości z waszeczka ubranej.

— Jak pani kcesz te samcy to złot piędziesiąt za para i młode to taniej... — No ja te dwa bierę... za złot dwadzieści, ale już zabite.

— Można i tak... Te!! Wincuk — (zwraca się do jakiegoś wyrostka, obok stojącego) załatwić goscia!..

I teraz następuje ohyda o której przykro pisać. Wincuk, o którym zapewne kiedyś złotem literami pisać będzie „Tajny detektyw“ — urywa na zimno i z uśmiechem na ustach... obu ptakom głowy. A podając je skrzętnie gospozi powiada:

— Za taką czystą robotę, toby pani dziesiątka dała...

Nie wiem czy dostarę te dziesiątkę... bo uciekłem z tego miejsca.

Tam właśnie i wśród scen takich sprzedaje się ptaszki z lasów podmiejskich, które pozbawione wesolej i rozśpiewanej czeredy mieszkańców swoich dziwnie przykre wrażenie sprawiają...

A przecież inne miasta Polski szczytają się mieszkańcami swych lasów i ogrodów, a gdy w Krakowie zabito jedną z zamieszkujących Planty wiewiórek, cała prasa podniosła larum jak gdyby chodziło o rację stanu. I słusznie i pięknie zarazem.

Mając tak piękne lasy Wilno okalające dbajmy i my o ich mieszkańców i starajmy się o to, by obcy przybysze, z przed stu laty, nazwał Wilno miastem śpiewających wzgórz.

M. Junosza

Ściąganie podatków komunalnych

WILNO. Izba Skarbowa otrzymała zarządzenie, regulujące sprawę ściągania zaległości podatkowych. Chodzi o to, że organa skarbowe ze specjalną intensywnością ściągają wszelkie zaległości z tytułu podatków państwowych, odnosząc się ze znacznie mniejszą energią do podatków komunalnych, należności na rzecz Ubezpieczalni Społecznej itp. Wskutek tego instytucje te uskarżają się na nikłe wpływy i interwenjowały nawet w tej sprawie w Ministerstwie Skarbu. Obecnie wydany przez Ministerstwo okólnik poleca zwiększyć intensywność przy ściąganiu wszystkich tego rodzaju należności bez osłabienia jednak tempa przy ściąganiu podatków państwowych.

Okólnik powyższy zapowiada więc wzmożenie się śrubby egzekucyjnej w stosunku do zaległości podatków komunalnych i wszelkich innych należności.

Liczba dzieci w szkołach zwiększy się

WILNO. Podług obliczeń, z nowym rokiem szkolnym przybędzie do szkół około 3000 dzieci.

NORMAN SPRENGER.

KRWAWY OKRĘT

ROZDZIAŁ VII TRESURA

W kajucie wściewłość, która w nas kipiła, wyrwała się na zewnątrz. Przeklinaliśmy los, Szweda, okręt i naszych oficerów.

Tylko Newman milczał. Zresztą nikt nie oczekiwał od niego przytępczenia się do ogólnego chóru. Dzięki jego dumnemu usposobieniu, ja stałem się, mimowoli, przywódcą ich.

W każdej szanującej się załodze jest wódz, prowodyr. Sytuacja jego jest godna zardrości i na wielu statkach staje się przedmiotem zażartych walk pomiędzy marynarzami. Zazwyczaj „honorowy“ ten tytuł zdobywa się po pobiciu na pięści wszystkich siłaczy okrętowych.

Zaloga „Złotej Wici“ różniła się od innych. Większa jej część składała się ze zwykłych wódców i zbójców, którzy nie mieli ani doświadczenia, ani chęci kierować towarzyszami.

Prócz Newmana i mnie było tylko czterech prawdziwych marynarzy — ci z pomiędzy „strzyżonych głów“.

Ale oni lubili przedewszystkiem spokój. Byli to Szwedzi i niemiec

12)

dynamnych, byli wyniszczeni i osłabieni orgjami.

Wśród nich dwóch wyróżniało się siłą i decyzją. Byli to dwaj wisielcy, o twarzach, które utraciły wszelkie ludzkie cechy. Jednak ze sposobu bycia i mowy ich można było raczej wnioskować, że są to dwaj „upadli inteligenci“.

Wieczorem, podczas gdy nasza „zmiana“ odpoczywała, mogłem się im bliżej przyjrzeć. Obaj trzymali się na uboczu od pozostałych, kłócących się i łajających marynarzy. Długo czas przyglądał się Newmanowi, który leżał na swej przyczy.

Twarze ich były równie blade, jak twarz Newmana, ale malowała się w nich chytryś i przebiegłość. Dobrze zbudowani, ale niskiego wzrostu, nie mogli się równać siłą z moim olbrzymem. A jednak nie chciałem się spotać z nimi w nocy, gdzieś na pustkowiu! Odrazu się widzieli, że są to lotry, którzy przed niżej się nie cofną.

Blondyn ze złamanym nosem nazywał się „Boston“, towarzysza jego — „Blaky“ był czarny i podobny do portugalskiego metysa. Proste jego włosy lśniły od tłuszczu, a blisko siebie osadzone oczy pały, jak dwa węgle...

W czasie kiedy tak obserwowałem ich, widocznie powzięli jakąś decyzję:

Blaky wstał z ławki, na której siedział z Bostonem i podszedł do przyczy Newmana.

Newman leżał odwrócony twarzą ku ścianie i nie widział go.

Blaky dotknął ostrożnie ramienia olbrzyma i pochyłony nad nim, zaczął szeptać mu coś do ucha.

Widziałem, jak Newman drgnął i wyprostował się. Przez chwilę ogromne jego ciało leżało wyprostowane i nieruchome; potem wolno bardzo odwrócił głowę i zmierzwił spojrzeniem pochylonego nad nim olbrzymia.

W oczach jego wyczytałem tę samą straszną groźbę, która tak przerażała wszystkich. Blaky nie mógł znieść strasznego spojrzenia, odszedł śpiesznie i usiadł na ławce, obok przyjaćciela.

Wtedy Newman zaczął mówić: — Głos jego był cichy i opanowany, ale mimo to, przy pierwszych jego słowach, rozmowy dookoła uciechy na gło. Wszyscy uciekli i z zapartym tchem stuchali słów olbrzyma.

— Nie potrzebuje pomocników, — mówił, zwracając się do dwóch totrów, — radzę wam trzymać język za zębami i nie urządzać żadnych kawalów na pokładzie tego statku, dopóki ja sam nie dam rozkazu. W przeciwnym razie...

Widziałem, jak Newman drgnął i wyprostował się. Przez chwilę ogromne jego ciało leżało wyprostowane i nieruchome; potem wolno bardzo odwrócił głowę i zmierzwił spojrzeniem pochylonego nad nim olbrzymia.

W oczach jego wyczytałem tę samą straszną groźbę, która tak przerażała wszystkich. Blaky nie mógł znieść strasznego spojrzenia, odszedł śpiesznie i usiadł na ławce, obok przyjaćciela.

Wtedy Newman zaczął mówić: — Głos jego był cichy i opanowany, ale mimo to, przy pierwszych jego słowach, rozmowy dookoła uciechy na gło. Wszyscy uciekli i z zapartym tchem stuchali słów olbrzyma.

— Nie potrzebuje pomocników, — mówił, zwracając się do dwóch totrów, — radzę wam trzymać język za zębami i nie urządzać żadnych kawalów na pokładzie tego statku, dopóki ja sam nie dam rozkazu. W przeciwnym razie...

Duża bliźna na ezole pociemniała i nabiegła kwia. Nie można było nie

zrozumieć sensu jego słów. Zławsza, że Newman zrobił przytem dostateczny wyrazisty gest. Nawet w mnie serce zamarło.

Blaky odrazu skulił się, ale ciemne policzki jego poezerwieńały ze złości. Boston zaczął się kręcić niespokojnie, zakaszłał i chciał coś powiedzieć.

W tej chwili rozległo się rozkazujące wołanie Lincha. Wzywał nas na pokład.

Rzuciliśmy się wшыsey ku schodom.

Z zewnątrz grzmiał już Fitzgibbon i, przypominając sobie, co słyszałem u Szweda, zrozumiałem, że mamy przed sobą pierwszy „ehrest pracy“

Blaky był pierwszy. Spieszył tak dlatego zapewne, że chciał przedzej uciec od strasznych oczu Newmana.

Gdy rozległ się głos Lincha, zerwał się z ławki i z głową spuszczoną, rzucił się naprzód.

Biegł za nim i dlatego widziałem doskonale, co się stało.

Fitz trzymał latarnię, ale obie ręce Lincha były wolne.

Linch powitał Blaky'ego takim uderzeniem, że ten runął jak worek na pokład. Boeman dodał mu jeszcze kopniaka, krzycząc dla „dodania otuchy“ pozostałym:

— Biegiem, hydłeta... wшыsey do roboty, żywo!..

Uskozyłem w bok, żeby uniknąć uderzenia, na wypadek, gdyby przyszło mu ochota powitać i mnie tak samo, jak niego poprzednika.

Blaky, zamiast poddać się, co było jedynym słusznym wyjściem, w takiej sytuacji, — zerwał się nagle i rzucił na Lincha. Przy świetle latarni Fitz, widziałem błysk stali w jego ręku.

Ale Linch był starym wróblem! Chociaż napad był tak nagły, nie był nieoczekiwany.

Słyszałem okrzyk: „Aha! tego chceś?!“ I w teje chwili ręka, trzy mająca nóż podniosła się w górę i zawiła w silnym uścisku palców ofiara. Nóż z brzękiem upadł na pokład.

— Ja cię nauczę bawić się nożem! — zaryczał Linch, zasypanym deszczem ciosów przeciwnika.

Blaky krzyczał i kłął, jak „salony“, wyrzucając się o miął sił. Naprawdę! Nie mógł zwyciężyć Lincha.

Ciosy z rąk ofiara mogły obalić byka.

Po kilku minutach bezładne ciało zbitego marynarza leżało na pokła-

19 plenarne zebranie Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie

W dniu 10 kwietnia w godzinach wieczornych odbyło się pod przewodnictwem p. Prezesa Rucińskiego 19-te plenarne Zebranie Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie w obecności 60 radców z terenu czterech województw Północno - Wschodnich, wehdyżących w skład Okręgu Izby.

Po zaprzysiężeniu przez przewodniczącego rzeczoznawców i księgowych, odbyła się dyskusja nad wydanym drukiem rocznym sprawozdaniem z działalności Izby za rok 1933. Działalność Izby w roku 1933 nacechowana była znaczną aktywnością na wszystkich odcinkach. Wypracowany już dawniej program czynnego przeciwstawienia się działaniu, względnie złagodzenia wpływu niekorzystnych warunków tak koniunkturalnych, jak i strukturalnych, od których cierpi życie gospodarcze Ziemi Północno - Wschodnich, został uzupełniony oraz zaktualizowany, a w kierunku jego realizacji rozwinięto intensywną akcję, co doprowadziło w całym szeregu wypadków do konkretnych wyników, że wspomniemy tylko o wynikach akcji na rzecz możliwie najkorzystniejszej waloryzacji surowców miejscowych (przedewszystkiem drzewa), w zakresie preferencji dla surowców krajowych (len), o osiągnięciu zwiększonych dotacji z Funduszu Pracy na cele inwestycyjne drogowych, uzyskania pewnych ulg podatkowych itd. Sprawozdanie, po dyskusji, zostało przyjęte do wiadomości.

Następnie dyrektor Izby p. inż. Barański złożył sprawozdanie z działalności Izby w pierwszym kwartale 1934 r. omawiając przedewszystkiem dalszy rozwój prac w kierunku podniesienia stanu gospodarczego Ziemi Północno - Wschodnich, w których roku nazwaną została współpracą ze sferami przemysłowymi Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego oraz kontakt z nowo - powstałym Towarzystwem Rozwoju Ziemi Północno - Wschodnich. Inicjatywa Izby trafiła na odpowiedni grunt, gdyż poza zainteresowaniem różnych czynników tą sprawą, zajęły się nią sfery rządowe, czego wyrazem było zwołanie przez p. Wojewodę Wileńskiego konferencji gospodarzy, na której postanowione zostało ustalenie ogólnego stanu gospodarczego woj. Wileńskiego i Nowogrodzkiego; w ten sposób program uzyskał charakter rządowy i będzie konsekwentnie realizowany przez czynniki rządowe.

Z najważniejszych spraw, omówionych przez Dyrektora Barańskiego wspomnieć jeszcze należy, że Izba czyni starania w kierunku decentralizacji dostaw, ożywienia turystyki na Ziemiach Północno - Wschodnich, zrealizowania zasady preferencji taryfowych dla tych ziem; na uwzględnienie zasługuje działalność Izby w dziedzinie popierania eksportu na różnych odcinkach, intensyfikacji stosunków gospodarczych z państwami bałtyckimi, w związku z czym została zorganizowana w Wilnie Izba Handlowa Polsko - Bałtycka; wspomnieć też należy o uwiecznionych pomysłach skutkiem staraniach o ulgi w podatku przemysłowym od obrotu dla szeregu podstawowych przemysłów na Ziemiach Północno - Wschodnich itd. Sprawozdanie Dyr. Barańskiego wywołało ożywioną dyskusję.

P. Radea dr. K. Nizyński wygłosił referat w sprawie podniesienia stanu gospodarczego Ziemi Północno - Wschodnich, omawiając w szczególności ten odcinek oświaty, który dotyczy udostępnienia ludności tych ziem produktów przemysłowych, głównie wyrobów przemysłów skartelizowanych i w konsekwencji zwiększenia ich spożycia. Sprawa ta ma ogromne ogólnie - państwowe znaczenie ze względu na coraz rosnącą wagę ryn-

ku wewnętrznego wobec trudności eksportowych. Prace w dziedzinie omawianej przez prelegenta, są prowadzone dalej w porozumieniu ze sferami przemysłowymi południowo - zachodniej Polski. Zebranie zaaprobowало dotychczasowe poczynania Zarządu Izby w omawianej dziedzinie, wzywając Zarząd do konsekwentnego ich kontynuowania.

Wreszcie Zebranie przyjęło zamknięcie rachunkowe Izby za r. 1933 oraz sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. W związku z rezygnacją ze stanowiska członka Zarządu Izby p. inż. E. Kroszka, został wybrany na jego miejsce radca P. Cholew. Następnie odbyły się wybory do Komisji Rewizyjnej i Sądu Arbitrażowego. W dalszym ciągu Zebrania p. E. Braz, Kierownik Działu Biura Izby, wygłosił referat o nowej ordynacji podatkowej. P. Prezes R. Ruciński zamknął Zebranie o godz. 23 m. 40.

Z ZA KURTyny

PRZYJAZD WYCIECZKI ŁÓTEWSKIEJ

Łotewska szkoła dramatyczna w Rydze organizuje dla swych wychowanków wycieczkę artystyczną do Warszawy, na przeciąg jednego tygodnia.

Udział w wycieczce bierze 50 osób, pod kierownictwem Dyrektora szkoły p. Szoberta Janisa. Wyjazd z Rygi nastąpi w sobotę 21 kwietnia.

W Wilnie wycieczka przywitana zostanie w niedzielę 22 bm, przez przedstawicieli wileńskich sfer artystycznych. W Warszawie łotewscy goście podejmowani będą przez Państwowy Instytut Sztuki teatralnej pod kierownictwem dyr. Aleksandra Zelwerowicza.

KONCERTY ORKIESTR WOJSKOWYCH NA PROWINCJI

W okresie letnim planowane są wycieczki na prowincję orkiestr wojskowych które w miasteczkach i wsiach kresowych dadzą szereg koncertów, składających się z popularnych utworów, wyjąłcznie kompozytorów polskich.

Inicjatywę powyższych koncertów powziął referat kulturalno - oświatowy Komendy m. Wilna, w osobie p. majora Kozłowskiego, któremu należą się wyrazy prawdziwego uznania za tak doniosłe zamierzenia, związane z propagandą muzyki polskiej na kresach.

NOWA PRIMADONNA

Kierownictwo Teatru Muzycznego „Lutnia” pozyskało na mają cenną się artystyczną, primadonnę teatrów p. d. n. N. Nochowiczównę. Z jej udziałem wystawioną zostanie barwna i melodyjna operetka Benatzky'ego - „Noc w San Sebastjano”.

„SKĄPIEC” MOLIERA

Zespół teatru miejskiego na Pohulance przygotowuje arcydzieło literatury „Skąpiec” Moljera, w pierwszorzędnej obsadzie scenicznej, pod reżyserją p. W. Czengery.

„TOWARISZCZ” DEVALA

Jedną z najbliższych nowości, jaką ujrzymy w Teatrze na Pohulance będzie nowość teatrów paryskich, głośna sztuka Devala „Towariszcz”.

Audycja Wileńskiego Towarzystwa Muzyki Współczesnej. Dnia 15 kwietnia, w najbliższą niedzielę, w lokalu Związku Zawodowego Literatów przy ul. Ostrobramskiej 9 punktualnie o godz. 20 odbędzie się audycja poświęcona utworom Zygmunta Mycielskiego, Piotra Perkowski, Tadeusza Szelińskiego i Ernesta Blocha. W audycji udział wezmą: p. Janina Pławska - (sopran), Albert Katz (wolonczela) oraz kwartet im. Mieczysława Karłowicza. Na ciekawą tę audycję towarzystwo zaprasza wszystkich miłośników muzyki.

przepracuje panowała nad ich wyobraźnią.

Dziwne, że kapitana Swopa nie było tej nocy na mostku. W knajpie Szweda opowiadano, że warta od godziny 8-iej wieczór do północy, była czasem, kiedy Yanki Swop odbywał ulubiony swój spacer po pokładzie.

Ale dziś nie pokazywał się. W ogóle nie pokazywał się od czasu, gdy tak tehrzliwie ustąpił miejsca Newmanowi.

Ale zato zobaczyłem „Dama”. Gdy Linch i jego wierne psy, (o których jeszcze wam opowiem) odeszli, na schodach zjawiła się nagle pani i krokami lekkimi skierowała się do mnie.

Gdy była blisko i mogła rozróżnić już moje rysy, zatrzymała się. Słyszałem jej westchnienie rozczarowania. Odwróciła się i zaczęła patrzeć na wodę.

Zrozumiałem, co się stało: w ciemnościach moja wysoka postać oszukała ją. Myślała, że to Newman stoi przy sterze. Zapewne ehożyło jej barzo o rozmowę z nim.

Ostrożnie odwróciłem się i spojrziałem na nią.

Serco moje było przeniknięte łitością dla tej kobiety.

(D. C. N.)

Wferenie i na torach

Wino 13.4. 1934.

Walka pokolenia starszego z młodszym o sport trwa i kudzibby się każdy, ktoby sądził, że ci, którzy sportu nie uznają głównie dla tego, że go nigdy nie znali, nie uprawiali i dlatego nie rozumieją, złożyli broń i pogodzili się z duchem czasu. Tak nie jest. Sport jest ciągle solą w oku pokolenia, które nazwać można wymierającym. Tych ludzi nikt nie przekona.

Tak jest u nas. Inaczej już przedstawia się sprawa np. w Anglii, gdzie sport jest starszy o parę dziesiątków lat. Al. Reksza podaje w „Polsce Zbrojnej” piękny przykład na stosunki w kraju prawdziwie sportowionym:

„Wypadek poniższy nie jest wizją przyszłych lepszych stosunków. Zdarzył się nawet już teraz.

Pewnego razu grając prowincjonalnej drużyny rugby, ucieśniony bojuwym zapalem, podczas meczu uderzył jednego z przeciwników. Przykra ta sprawa oparła się aż o sąd w Plymouth. Oskarżony przyznał się ze skruchą do winy, tłumaczył jednak sędziemu, iż działał w stanie silnego zdenerwowania.

— Trzeba zrozumieć, proszę — sądu wyjaśniał — do jakiego stopnia podniecenie dochodzi się nieraz na boisku. Każdy chce wygrać, pokazać swą wyższość nad przeciwnikiem, coż tedy dziwnego, że można się czasem zapomnieć... Proszę sądu, nalewaj winę na głębiej w psychikę sportowca, dającego twardo do zwycięstwa... To trudno opowiedzieć, to trzeba przeżyć... Obawiam się, że pan sędzie tego nie odczuje...

Sędziwy, odziany w togę, starzec poruszył się dumnie i przerwał stanowczym ruchem ręki.

— Pan się myli — oświadczył — mogę to odczuć więcej, niż pan przypuszczał! Razem z bratem swym Edwardem Temple Gurdon trzydzieści razy startowaliśmy w spotkaniach międzypaństwowych, jako gracze reprezentacyjni! Znam sport, nienależo mu poświęcałem i nienależo mu zawdzięczałem. Nie przypominam sobie jednak że, abym kiedykolwiek dał się ponieść nerwom i stracił panowanie nad sobą. Równowaga duchowa jest właśnie moją najpiękniejszą cechą sportowca! Pańskie tłumaczenie powiększa jedynie pańską winę!..

Speszony grając nie miał nie do powiedzenia, w milczeniu wysuchał w roku, lecz żaden sąd nie ogłaszał go już nigdy więcej za tego rodzaju przekroczenia!..

Nie mam nadziei, by słowa te przeczytali zaprzysiężeni wrogowie sportu z najstarszego pokolenia. Ci odwracają oczy ze wstrętem od rubryki „sport”. Nie o nich mi chodzi. Na nich mi nie zależy. Wystarczy gdy przeczytają to młodzi z jednej strony, a z drugiej ci starsi, którzy znowu uważają, że pewien zakres wiedzy i rutyny z dziedziny sportu, daje im patent na jakąś fachowość. Wł. L-n.

U nas i gdzieindziej

— W nadchodzącą niedzielę, na kortach Legii, o godz. 15,30 odbędzie się pokazowe mecze tenisowe z udziałem austriackiego trenera Bolsano oraz trójki naszych czołowych tenisistów: Tłoczyńskiego, Hebby i Wittmana.

— Była mistrzyni tenisowa Niemiec, Cilly Aussem, pokonała w tych dniach na Rivierze słynną amerykańkę Ryan w dwóch setach 6:3, 6:4.

— Z okazji odsłonięcia pomnika śp. por. Żwirki i inż. Wigury, jakie nastąpiło ma w dniu 31 maja br., odbędzie się w Brnie słowniśki lotniczy, zorganizowany przez Morawsko-Sląski Aero-klub. — Już obecnie wypływają pierwsze zgłoszenia uczestników zlotu. Pierwszy odczał się Poznań, zapowiadając dwie awionetki z czterema osobami, Aero-klub Krakowski zgłosił 3 samoloty z 6-osobową obsadą. — Pięć awionetek zgłosiło Pilzno. — Organizatorzy spodziewają się około 30 samolotów z Polski. W dniu 31 maja Polak Czastula przedsięwzięcie na sztybowy lot z Warszawy do Brna i z powrotem.

— Japoński Związek Lekkoatletyczny zawiadomił zarząd PZLA, że zgadza się na rozegranie lekkoatletycznego meczu międzypaństwowego państwa Polska — Japonia w dniu 19 sierpnia br. Drużyna japońska składać się będzie co najmniej z 10 zawodników i dwóch kierowników. Mecz odbędzie się prawdopodobnie w Warszawie, dokąd przybędą Japoncy w drodze powrotnej z Kobiocych Igrzysk Światowych, odbywających się w Londynie w dniach 9—1 sierpnia. Pierwszy mecz lekkoatletek Polska — Japonia odbył się w Warszawie w roku 1930.

— Mistrzostwo Węgier w biegu leśnym zdobył średniostansowiec Szabo, przebiegając dystans 10 km, w czasie 34:11,3 sek.

— Po ostatnim zwycięstwie reprezentacji piłkarskiej Egiptu nad zespołem Palestyny w stosunku 4:1 (4:0), z grupy 4-tej do finałowych rozgrywek o mistrzostwo świata we Włoszech definitywnie wchodzą Egipt.

— Tegoroczny turniej piłkarski o puchar Europy Środkowej rozgrywany będzie pomiędzy reprezentacjami Austrii, Węgier, Italii i Czechosłowacji.

— Węgierska drużyna piłki nożnej Atilla z Budapesztu pokonana została w Strasburgu przez F. C. Strasburg w stosunku 2:1.

— W meczu dwóch znakomitych tenisistów amerykańskich, Allison—Stoef-

fen, zwyciężył łatwo Stoeffen w trzech setach 6:2, 6:2, 6:2.

Inspekcja Ośrodka W.F. i P.W.

W dniu 11 bm, opuścił Wilno Kierownik Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. przy DOK III w Grodnie, płk. Fiorek, który bawił w Wilnie dni kilka.

Inspekcja ta wiąże się m. in. ze sprawą zmiany kierownictwa Ośrodka W. F. i P. W. w Wilnie.

Wioślarze przeciwko zasypaniu przystani

Onegdajsze posiedzenie Wil. Komitetu Tow. Wioślarskich przekazało sprawę obrony zasypanych przez magistrat, z związku z regulacją Wilji, przystani AZS., Makabi, P. W. pocztowego

Policyjnego K. S. oraz Młodzieży szkolnej — Miejskiemu Komitetowi W. F. i P. W., który ma także wystąpić w sprawie ewent. odszkodowania na rzecz tych przystani.

Przystanie W.K.S.

Wobec tego, że w roku bież. Sekcja Sportów Wodnych W. K. S. — Smigły będzie miała aż trzy przystanie, oparcie zasadnicze będzie przystań W. K. S. „Pogoń”. Przystanie saperska i artyleryjska zostaną oddane do użytku kajakowego. Pozaatem WKS zakłada — podsekcję pływacką, pod kierownictwem mjr. Mierzejewskiego i kajakową pod kierownictwem mjr. Suryna. Opłaty stałych członków cywilnych wyniosą rocznie: panie — 15 zł., panowie — 20 zł.

WKS zakłada również w roku bież. pływacki basen letni. Stanie on na Wilji koło b. przystani saperskiej, ponieważ — niestety — odpowiedniejszego terenu nie uzyskano, a ten został ulepszony przez skanalizowanie dzielnicy antokolskiej. Rozmiar tego basenu wyniosą 25 na 12 i pół m.

Ponadto zostanie oddana do użytku lekkoatletów w niedługim czasie odrestaurowana przez WKS bieżnia na boisku 6 p. p. Leg.

Projekt p. Franka Zawodowcy na amatorskich Igrzyskach

Znany w Polsce meneger Frank, który czas dłuższy przebywał w Ameryce jako bokser, a potem meneger, projektuje sensacyjną imprezę bokserką w ramach wielkich Igrzysk sportowych Polaków z zagranicy. Igrzyska te odbędą się maja, jak wiadomo, w sierpniu rb. w Warszawie.

Frank pragnie zorganizować wielki turniej najlepszych bokserów zawodowych polskich, przytem liczy na sprowadzenie do Polski wszystkich tych pięściarzy naszych, którzy stale przebywają zagranicą. Program takie go turnieju zapowiada się wręcz sensacyjnie i w projekcie p. Franka widać następujące:

Waga ciężka: — Pawlarczyk (Paryż) — Świdzki (St. Zjedn.). Gozdzi się nadmienić, że Paweł Świdzki ma za sobą zwycięstwa nad Mickey Walker'em, b. mistrzem świata w wa-

dze średniej, Maxie Rosenboom itd. — Waga średnia: — Teddy Jarosz (St. Zjedn.) — Pol Jut (Paryż). Ted dy Jarosz lokowany jest na trzecim miejscu w świecie w swojej wadze.

Waga półśrednia: — Edward Ran (St. Zjedn.) — Nowotczyński (Paryż).

Waga lekka: — Górny — Kid Poland (Paryż).

Waga piórkowa: — Wrazidło — Kokott.

Gdyby projektowany turniej do szedł do skutku w tej obsadzie, jaką wymieniliśmy, mielibyśmy widowisko bokserskie, jakiego w Polsce jeszcze nie oglądano.

Turniej taki przysporzyłby niewątpliwie dużo pożytku naszym zawodnikom „nawet amatorom, demonstrując im najwyższy poziom boksu na świecie.

KRONIKA NOWOGRODZKA

Świąteczne Jąko strzeleckie w Nowogrodzku

Śladami lat ubiegłych, z inicjatywy zarządu ZSO w Nowogrodzku, w dniu 8 bm. w domu świetlicowym odbyło się świąteczne jąko strzeleckie. — W ładnie udekorowanej sali, na ustawionych w czworobok stołach, upiękuszonymi wem kwieciami i zielenią, stała dla każdego strzelca i strzelczynie porcja święconego jedzenia. — Po odbyciu święcenia przez ks. dziekana Daleckiego i złożeniu życzeń świątecznych, rozpoczęła się wspólna biesiada.

W czasie biesiady, w bardzo serdecznych słowach przywitał gości prezes dr. Bandrowski, składając wszystkim serdeczne życzenia świąteczne. — Swoją obecnością zaszczylił pp.: nac. Kaftański w imieniu pana wojewody, ks. dziekan Dalecki, prezes podokręgu ZS p. Osiniński z małżonką, pani starościna Sielawina, wicestarosta dr. Wadas, poseł Małynczyk, burmistrz inż. Wolnik i kom. okr. ZS ob. Nowak. — Do uświetnienia tej imprezy przyczynili się swoją pracą pp: starościna Sielawina, porucznikowa Wotrubina, Białkowska i inne, za co prezes dr. Bandrowski w krótkich słowach podziękował za tę pracę, wnosząc na ich cześć okrzyk: niech żyją! — Następnie wniesiono okrzyk na cześć ks. dziekana Daleckiego, który z entuzjazmem został podchwycyony przez gości i strzelców. — Po tej uroczystości rozpoczęły się tańce, trwające do późnej nocy.

Na zakończenie należy zaznaczyć, że do urządzenia tej imprezy byli upoważnieni obywatela: Chicewicz, Wejtko i Sanowski.

— Walne Zebranie Powiatowego L. O. P. w Nowogrodzku. W dniu 8 bm. z powodu wejścia w życie nowego statutu LOPP, odbyło się ogólne zebranie pow. LOPP w Nowogrodzku. Zebranie zagal p. Rój. Na przewodniczącego wybrano wicestarostę dra Wadasa, zaś na sekretarza p. Masłowskiego. Sprawozdanie ustępującego zarządu uchwalono. — Zwrócono uwagę na nieuporządkowanie inwentarza, co powstało nie z winy ustępującego zarządu.

Następnie wyrażono ubolewanie, że wojewódzki inspektor p. Zakrzewski nie brał udziału na kursach informacyjnych LOPP-u. — Jednogłośnie wybrano zarząd zaproponowany przez ustępującego, jak pp: p. Rój, Siemski, Kiński, Kotlarski, Ostaszyński, na zastępców pp: Murawskiego i M. Ginzburga.

— W międzypaństwowym spotkaniu hokeja na trawie reprezentacja Francji uległa Holandii w stosunku 1:2 (1:1).

— W Paryżu odbyły się ciekawe zawody kolarskie, które przyniosły szereg interesujących wyników. W biegu długodystansowym 2 razy po 50 km., — zwyciężył Lackehay przed Paillard i Wambst. W omium szosowców pierwsze miejsce zajął Lapebier przed mistrzem świata Speicherem, australijczykiem Oppermanem, Charles Palissier i

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„TAŃCZĄCA WENUS”.

Zywiotem Joan Crawford jest tańcerka. Zaczynała swą karierę jako tańcerka. Dotychczas w jej filmach fragmentarycznie tylko talent ten był wykorzystany. „Tańcząca Wenus” dopiero daje okazję do wytańczenia się. Scenariusz dość przeciętny i osnuty na motywach często używanych. Miljoner zainteresuje się girszą z podrzędnego leatryku, ułatwia jej zrobienie kariery i spodziewa się wdzięczności. Tymczasem dziewczątka znajduje inny obiekt swych uczuć. Nie fabuła jednak decyduje o zaletach tego filmu. Obfitość wstawek tanecznych przypomina olbrzymie rewje filmowe w rodzaju „Króla jazzu” i t. p. Tylko, że tam nie było to wszystko powiązane, tutaj natomiast łączy się w piękną całość. Dużo i ładnie tańczy Joan Crawford. Ma swój własny sposób tańczenia, trochę kanciasty, trochę dapięzny — ale przedewszystkiem wykończony i opanywany. Zespoły baletowe są jak zwykle w filmach amerykańskich bez zarzutu. Technika zdjęć na najwyższym poziomie. Układ i pomysły scen rewjowych bajeczne. Te wszystkie szczegóły sprawiają, że film, w zasadzie przeciętny, podoba się i daje zadowolenie estetyczne. Jeżeli się jeszcze doda do tego pierwszorzędne wykonanie aktorskie (Joan Crawford, Clark Gable) staranną reżyserję, ładną dekorację i dobrą muzykę — otrzymamy przykład rzetelnej i solidnej roboty, która w wyniku daje film poprawny interesujący no i „kasowy”.

Dodatki liczne i urozmaicone.

„NOWOCZESNY ROBINSON”.

Morza południowe były tematem najrozmaitszych filmów. Urok wspaniałych, oddalonych od świata cywilizowanego przemawiał do twórców i widzów. Niezapomniane „Tabu” Mur-na’u pozostanie w pamięci ze swym prymitywnym sentymentem, „Białe cienie”, „Poganiń” i wiele innych obrazów wyzarowuje wizję dalekich, pełnych słońca wyseppek.

W melancjolijny ciszę wpada na wesolo dawny dobry znajomy, sympatyczny „Złodziej z Bagdadu”, „Syn Zory”, zawsze młody Douglas Fairbanks papa. Dochował się syna, który zdążył już być carem Wschodu i z mężem Katarzyną Wielką, a jeszcze się go żarty trzymają. Zachciało się mu dla odmiany zostać Robinsonem. Przypomnił sobie wszystkie sprawności harcerskie i... wyładował na bezludnej wyspie. Tu jak w raj, rośliność wbród, nie spojkoju nie mać, tylko żyć. Konstruuje sobie nowoczesny Robinson wcale miłe letnisko, zakłada radio, kolejkę powiatrzną nie licząc innych drobniejszych urządzeń codziennego użytku. Idzie mu wszystko jak z płatka. Zamiast Piętaszka, który się okcał kmbnym ludojadem, ma nasz Robinson Sobótkę, o wiele miłszą i pojętniejszą. Z groźnych opresji wydobywa się cało i ku powszechnemu żalowi (widowni) wraca do kraju. Niezwykłe przygody tak się wsty skim podobają, że niema czasu zastana wiać się nad naiwnością fabuły. Zreszta ta naiwność jest najciekawsza.

Tad. C.

Oj figle... figle...

Wybitną znawczynią słodyczy orientalnych jest pani Cypa Feinsztajn, detalicz na kupowa deserowych specjałów w Halach miejskich, Produkty sprzedawane przez nią, a tak mile cieszące oko barwistością swoją, sięgają co dnia przed stragan liczne grono wybrednych smakoszy, największym zaś popytem cieszyła się orientalna chałwa, której wschodnie pochodzenie nie mogło ulegać kwestji, gdyż robiona była na ulicy Jatkowej.

Namiętnym zaś wielbicielem dań luksusowych, mogących uchodzić za rzymianina z doby upadku cesarzo, był pan Ignacy Wolcsek (Ponarska 48), specjalnie zaś smakował w chałwie greckiej z „półkiszycem”.

Bywał częstym klientem pani Cypy, znajomość zaś między konsumentem a sprzedawczynią doszła do tego stopnia konfidencji, że pan Ignacy dnia pewnego postanowił zażartować, a gdy zmrok utulił hale targowe, oraz wdzięcznie ich przybudówki, tumanami cienia, przy użyciu niewinnych instrumentów metalowych dostał się do zamkniętego straganiku, zabierając dla figlów 5 kilo chałwy.

Na żarcie nie poznała się pani Cypa, która skonstatowała brak zakupnego artykułu, wszczęła alarm. Intuicją wiedzona, napadła na pana Ignasia żądając w soczystych słowach zwrotu chałwy.

Swiadkami zajścia byli wszyscy obecni w halach w dniu wczorajszym rano. Pan Ignacy zwrócił chałwę, a cpatrując zadrapaną nos, zawyrokoował:

— Na figlu się nie poznała w szczegóły drapaną jęwejką. Dla żartu zabrałem te marmelade, nie na obiad przecie...

Incydent z żarciem wytkły został zlikwidowany przed przybyciem policji, „we własnym zakresie”.

Oj, figle... figle. fff.

Mecz z Czechosłowacją o mistrzostwo świata

WARSZAWA PAT. — Dowiaujemy się, że mecz międzypaństwowy piłkarski Polska — Czecho-słowacja o mistrzostwo świata, — który miał się odbyć w najbliższą niedzielę, t. j. 15 kwietnia w Pradze Czechkiej nie dojdzie do skutku, ponieważ wyjazd drużyny polskiej do Czechosłowacji został za-mechany.

DOBRE WIĘŚCI z BUDAPESZTU Piłat i Rotholz zwyciężają pierwszego dnia

BUDAPESZT PAT. — Wczoraj wieczorem w Budapeszcie nastąpiło uroczyste otwarcie 4-eh międzynarodowych zawodów bokserskich o mistrzostwo Europy. W zawodach bierze udział 74 pięściarzy z 13 państw europejskich. Wczoraj zawodnicy polscy spotkali się w wadze muszej Rotholz z Estończykiem Freymuthem, pokonując go wysoko na punkty; przez zwycięstwo to Rotholz zakwalifikował się do półfinału. W wadze półśredniej Se-weryniak znokautował Celogatego (Włochy). Jednak sędzia zdyskwalifikował Polaka, twierdząc, że cios był nieprawidłowy.

Antczak z Węgrem Szabo. wreszcie w wadze ciężkiej — Piłat z Kopeckim (Czechosłowacja).

BUDAPESZT PAT. — W drugim dniu zawodów bokserskich o mistrzostwo Europy Polacy odnieśli dalsze zwycięstwo.

W wadze koguciej Rogalski pokonał wysoko na punkty Larsena (Norwegia).

W wadze piórkowej Forlański (Polska) wygrał zdecydowanie z Rumunem Jordanescu.

W wadze średniej Majchrzycki w doskonałej formie pokonał mistrza Niemiec Bluma.

W wadze półciężkiej Antczak (Polska) wygrał na punkty z Węgrem Szabo.

BUDAPESZT PAT. — Dzisiaj odbyło się w Budapeszcie posiedzenie międzynarodowej federacji sportowej, celem rozpatrzenia protestu polskiego przeciwko zdyskwalifikowaniu Seweryniaka. Formalnie decyzja wypadła na naszą korzyść, postanowiono bowiem zdyskwalifikować dożywotnio sędziego węgierskiego za niesłusne rozstrzygnięcie, jednakże postanowienie sędziego nie może być obalone i zwycięstwo w walce Seweryniaka z Włochem Celogatem przynależało do Włochowi.

KRONIKA BARANOWICKA.

Z życia Kół Młodzieży Wiejskiej. W dniu 8 bm. w lokalu zarządu gminy Ostrów odbyło się zebranie rejonowe przedstawicieli Kół Młodzieży Wiejskiej, ze wsi Ostrów i Bielkowiec gm. oostrowskiej, wsi Tartak gm. Nowa Mysz, kol. Horodyszcz gm. krzywoszyńskiej i wsi W. Łukaj gm. jastrzębskiej. Frekwencja 25 osób. Na zebraniu byli obecni dyrektor Woj. Zw. Kół Młodzieży Wiejskiej w Nowogródce Siczko, prezes Pow. Zw. Kół Mł. Wiejskiej Głębieki i agronom samorządu pow. w Baranowiczach Na zebraniu omawiane były sprawy organizacji i rozwoju Kół Mł. Wiejskiej oraz wygłoszono referat rolniczy.

Koncentracja Związku Strzeleckiego. W dniu 8 bm. we wsi Wolna tejże gminy odbyła się koncentracja oddziału Zw. Strzel. z Horodyszcz, Wolnej i Redkowicz, Ogółem 36 strzelców. Oddziały te pod dowództwem por. Wysockiego z 78 pp. odbyły ćwiczenia polowe i musztre.

Spółdzielnia Spożywców. Dnia 4 bm. w lokalu Spółdzielni Spożywców „Snop” w Wolnej odbyło się zebranie zarządu, rady nadzorczej i komisji budowlanej tejże spółdzielni. Na zebraniu odbyło się sprawozdanie z budowy domu, którego koszt wyniósł 3799 zł. — poczem omówiono kwestję poświęcenia nowego wybudowanego domu.

ORZEWKA OWOCOWE na podkładce wileńskiej, ze szkółek wileńskich i Nowogródzkiej, w odmianach handlowych ŚRODKI DO WALKI ZE SZKODNIKAMI drzew owocowych GRZYBIOWACZE poleca: Wil. Sp. Syndykat Rol. w Wilnie

WILGOĆ i wodę najskuteczniej USUWA TRICOSAL Buro Techniczno-Budowlane Inż. JÓZEF SZMIGIELSKI i S-ka Warszawa, ul. Solec Nr. 45, tel. 9.57-92.

ANKIETA wyciąć, wsadzić do koperty, omarkować, zaadresować: Zamkowa 2 lub nie adresując i nie wkładając do koperty oddać w Administracji pisma w Wilnie, Zamkowa 2. OSTATNI TERMIN ZWROTU 15 KWIECZNIA 1) Czyje pióro ceni sobie Pani (Pan) najwięcej w naszym piśmie? 2) Które rubryki w naszej gazecie uważa Pani (Pan) za zbyt cenne? 3) Jaką nową rubrykę wprowadziłaby Pani (Pan) do naszej gazety?

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 12 kwietnia 1934. WARSZAWA PAT. — Dewizy: Belgja 123,93 124,22 123,62; Berlin 209,25 209,77 208,73; Gdańsk 172,63 173,06 172,20; Holandia 358,45 359,35 357,55; Kopenhaga 122,10 122,70 121,50; Londyn 27,35 27,45 27,22; Nowy York 5,29 5,32 5,26; N.-York kabel 5,2925 5,3225 5,2625; Paryż 34,935 35,02 34,85; Praga 22,03 22,08 21,98; Sztokholm 141,00 141,70 140,30; Szwajcaria 171,43 171,86 171,00; Wiochy 45,45 45,57 45,33

Tendencja niejednolita. PAPIERY PROC.: Pożyczka budowlana 43,90; Konwersyjna 61,50 61,35 61,50; 5-proc. Kolejowa 56,75; Dolarów 53,35 53; Stabilizacyjna 57,88 58; drobne 58,5 58; L. Z. ziemskie 48,25 48,50; 8-proc. L. Z. warsz. 53,68 54,13 53,75; Tend. przeważnie mocniejsza.

AKCJE: Bank Polski 80 79,50 79,75; Lipop 11,60; Starachowice 10,50 10,35; Tendencja przeważnie słabsza.

DOLAR w obrotach przyw. 5,275; RUBEL 4,64—4,68; POŻYCZKI POLSKIE W N.-YORKU: Dolarowa 73,25; Dyllonowska 82,50; Stabilizacyjna 99; Warszawska 63,25; Śląska 63 i 7/8.

Giełda zbożowa

z dnia 12 kwietnia 1934. Za 100 kg. parytet Wilno. CENY TRANZAKCYJNE: Mąka żytnia 0000 A luks. 33,75; Mąka żytnia siwkowa 15—; CENY ORZĄCACYJNE: Zyto I stand. 14,50—15—; Zyto II stand. 13,50—14—; Pszenica zbierana 19—21—; Jęczmień na kaszę zbier. 15,25—16,25; Owies stand. 14—14,25; Owies zadeszczony 13—13,25; Mąka pszenna 0000 A luks. 33,75—35,50; Mąka żytnia 55 proc. 24—24,50; Mąka żytnia 65 proc. 19—19,50; Mąka razowa 17,50—17,75; Otręby żytnie 10,50—11—; Otręby pszenne grube 13—13,50; Otręby pszenne miakkie 12—12,50; Otręby jęczmienne 9,75—10,25; Ceny na kasze — bez zmian; Gryka zbierana 7,50—8,50; Łubin niebieski 7,50—8,50; Seradela 9,50—10,50; Ziemniaki jadalne 4,50—5,25; Siano 3,50—4—

Programy radiowe WILNO

Sobota, dnia 14 kwietnia 7,00 — Czas, Gimnastyka, Muzyka, Dzień por. Muzyka, Chwilka gosp. dom. 11,40 — Przegląd prasy 11,50 — Utwory Greczaninowa — 12,05 — Koncert 12,33 — Koncert 12,55 — Dzień pol. 15,05 — Wiad. eksport. i giełda roln. 15,20 — „Po wycieczce mikrofonu: w Domu Noclegowym dla kobiet” — pogad. z-rowe M. Królowskiej 15,30 — Muzyka żydowska (płyty) 15,40 — Audycja dla chorych. 16,20 — „Wielkanoc Wilnianina w Kopenhadze” — felj. wygl. Witold Hulewicz. 16,35 — Recital śpiewaczy. 16,55 — Trio kameralne. 17,30 — Odczyt dla maturzystów. 17,50 — Reportaż. 18,10 — Muzyka radosna (płyty) Słowo wstępne Stanisława Węsiawskiego 18,50 — Program na niedzielę i rozm 19,00 — Tygodnik litewski. 19,15 — Przegląd prasy roln., krajowej i zagran. 19,25 — Kwadrans poetycki: 19,40 — Sport. 19,43 — Wil. kom. sport. 19,47 — Dziennik wiecz. 20,00 — „Myśli wybrane”. 20,02 — Koncert 21,00 — Koncert chopinowski. 21,30 — Skrzynka techniczna. 21,45 — Wesola audycja 22,15 — Retransmisja stacji zagranicznych. 23,05 — Muzyka taneczna

WARSZAWA Sobota 14 kwietnia 7,00 — Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7,05 — Gimnastyka. 7,25 — Muzyka poranna (płyty) 7,35 — Dziennik por. 7,40 — D. c. muzyki z płyt. 7,55 — Chwilka gosp. dom. 8,00 — Program na dzień bież. 11,40 — Codz. przegl. Prasy Polsk. 11,50 — Z życia artyst. stolicy. 11,57 — Sygnal czasu z Warsz. Obs. Astr., hejnał z Krakowa. 12,05 — Koncert Zespołu Jazzowego W. Wilkosa. 12,30 — Wiad. meteorol. 12,33 — D. c. muzyki jazzowej. 12,55 — Dziennik popołudn. 15,05 — Wiad. o eksporcie polsk. 15,20 — Chór Dana (płyty) 15,35 — Chwilka lotn. i przeciwigaz. 15,40 — Audycja dla chorych. 16,20 — Lekcja języ. franc. 16,35 — Recital śpiewaczy 16,55 — Trio kameralne. 17,30 — Odczyt dla maturzystów. 17,50 — Reportaż 18,10 — Wesola muzyka, płyty. 18,50 — Program na dzień następn. 18,55 — Rozmaitości. 19,15 — „Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagran.” 19,25 — Recytacje poezyj 19,40 — Wiadom. sport. 19,47 — Dziennik wiecz. 20,00 — „Myśli wybrane” 20,02 — Koncert w wyk. ork. symf. 21,00 — Koncert Chopinowski. 21,30 — „Skrzynka poczt.” 21,45 — Wesola audycja ze Lwowa. 21,15 — Muzyka lekka (płyty). 23,00 — Wiadom. meteorol. dla komunikacji lotn. i kom. polic. 23,05 — Muzyka taneczna z kawiarni Italja.

COLOSSEUM

Dzisiaj Miłość... Sensacja... Nieuchwytny tajemniczy

„KLUB DZENTELMENÓW”

W roli głównej CLIVE BROOK oraz aktualny dodatek Paramount. Na scenie „Raport na ćwiczeniach”, wesoly skecz z repertuaru Teatru „Cyganka”. Wykonanie zespołowe. — Uwaga: W niedzielę od 2 do 4-tej ostatni poranek na „Król Królów”. Ceny zniżone.

„CASINO”

Dzisiaj! Poraz pierwszy w Wilnie! Potężny film polski tatrzański, wielki dramat rozgrywający się na tle czarującego piękna Tatr pt.

„ZAMARLE ECHO”

W rolach głównych Krystyna Ankiewicz i Zbigniew Staniewicz, znani z filmów „Cham” i „Dziki Pola”. Film naprawdę dla wszystkich. — Nd program: Najnowsza kronika zagraniczna PAT-a.—Sense od godziny 4-tej. W sobotę i niedzielę od godziny 2-giej.

„HELIOS”

Dzisiaj! Niebawem Film, oczekiwany przez MILJONY! Przewrót w dziejach kinematografii.

300 kobiet! Takiego przepiękniejszego i wystawy nie było w żadnym filmie ani europ. ani amerykańskim. Tańcząca Venus

Wszystkie arcydzieła błędą wobec tego najspanialszego filmu naszych czasów. Królowa mody Joan Crawford za-demonstruje 60 najmłodszych strojów Film, który wprowadził świat w podziw!!

„ROXY”

Program, którym się zachwycą każdy. Dorosli i młodzież!

DOUGLAS FAIRBANKS w swej najnowszej kreacji jako Robinson Kruzoe na bezludnej wyspie, pt. NOWOCZESNY ROBINSON oraz przepiękny śpiewno-muzyczny dodatek kolorowo-rysunkowy ze „Złotej Serji” pt. „Królestwo Neptuna” — prze-wyższający wszystko dotychczas widziane. Dla młodzieży dozwolone.

„PAN”

Najpotężniejszy twór filmu dźwiękowego, największa sensacja świata o gigantycznym rozmachu realizacji

TESTAMENT D-ra MABUZE

oraz najnowszy śpiewno-dźwiękowy dodatek kolorowo-rysunkowy ze „Złotej Serji” pt. „Królestwo Neptuna”.

o to przepiękny program emocji, naprężenia i najwyższego zdowolenia dla oczu i uszu.

Do sprzedaży slinki

Dieseira Zarząd Miejski w Wilnie ogłasza przetarg na sprzedaż: 2 slinek o sile 50 KM, 1 slineka o sile 250 KM, 1 slineka o sile 400 KM. Oferty z podaniem ceny zaofiarowanej należy kierować do Zarządu Miejskiego w Wilnie. Wszelkie szczegóły i dane techniczne co do slinek, wyszczególnionych w pozycji 1-szej, otrzymać można w Wydziale Wodociągów i Kanalizacji Zarządu m. Wilna, o pozostałych slinekach w Elektrowni Miejskiej.

ZARZĄD MIEJSKI m. WILNA.

SPRZEDAŻ KONI.

Podaję do ogólnej wiadomości, że wiosenna sprzedaż z licytacji wybrakowanych koni wojskowych odbędzie się w Wilnie, Rynek Kalwaryjski, o godzinie 9 rano w dniach 20 i 24 kwietnia 1934.

Komendant Garnizonu Wilno.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, urzędujący w Wilnie, przy ul. Su-bocz 9—3 na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 16 kwietnia 1934 od godz. 10-tej (nie później jednak niż w dwie godziny), w Wilnie, przy ul. Wielkiej Nr. 66 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, składających się z towarów aptecznych, oszacowanych na łączną sumę zł. 2029 gr. 70, na zaspokojenie wierzytelności Fajbisza Podnosa. — Powyższe ruchomości można oglądać w dniu licytacji pod wyżej wskazanym adresem.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie rewiru 6, zamieszkały w Wilnie przy ul. Jezuckiej 8—9 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 18 kwietnia 1934 r. od godz. 10 rano w Wilnie, przy ul. Mickiewicza 29 (Bank Towarzystwa Spółdzielczego), odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, składających się z 13,79 centnarów (1379 kg.) koniżyny nasiennej, oszacowanych na sumę zł. 1169.— Wilno, dnia 26 marca 1934 r. Komornik (—) Cichon.

Lekarze

Doktor ZEŁODWICZ Choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje od godz. 9—1 i 5—8. Doktor LITWINOWICZ choroby kobiece, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje o godz. 12—2 i 4—6. Przeprowadził się z Mickiewicza 24 na ul. Wileńską 22. Tel. 277.

Praca

ZIEMIENIE! Administracji lub dzierżawy administracyjnej większego majątku poszukuje Wielkopoleński i długoletni samodzielny administrator majątku w Poznaniu z odpowiednimi kwalifikacjami. Oferty zgłaszać: Marjan Wą-góra, maj. Witkowo, p. Wronowy, pow. Strzelno, Poznańskie.

NAUCZYCIELKA w średnim wieku w b. ciężkich warunkach, zgodzę się na najniższą pensję, poprowadzę przedszkole, lub jako gospodyni na wieś lub do dzieci, znam pszczerlarstwo, hodowlę drobiu, prowadził pensjonat i internat. Posiadam referencje. Wiadomość do redakcji pod „Potrzebująca”.

KILKU PANÓW I PAŃ z odpowiednią prezentacją i referencjami zaangażujemy do pracy propagandowej. Wynagrodzenie 200 zł. w stosunku miesięcznym — Wilno, Bonifratska 2—3.

OCHMISTRZYNI wyrabia masło na sprzedaż, zna się na kuchni, pracownia pilna, wymagania skromne. Nie-szwieska 16 — 8.

LEŚNIK DOŚWIADCZONY, długoletnia praktyka, obejmie zarząd lasem, złoży większą kancję, sfinansuje eksploatację. Proponuje pismem. Wilno, skrytka poczt. Nr. 114 Nr. 5

POSZUKUJĘ posady biurowej za kancją. Łaskawe oferty do administracji sup — 1000.

POSZUKUJĘ posady do dzieci lub do wszystkiego, mam ukończony kurs bieliźniarski. Listy dla „Skromnej” do „Słowa”.

NAUCZYCIELKA młoda, w b. ciężkich warunkach poszukuje posady do dzieci: Znam szyć, prowadziłam przedszkole, godzę się na najniższą pensję, b. lubię dzieci, jestem zupełnie samotna. Adres: Wilno, Żydowska, 10 m. 25.

BUCHALTER dokładnie obezpany z rachunkowością przemysłową, rolną, kupiecką, samorządową i państwową, przysięgły rzeczoznawca sądowy, przyjmie pracę wieczorową w Wilnie. Przeprowadza rewizje bilansów i rachunkowości. Zgłoszenia do Administracji „Słowa” pod „Rzeczoznawca”.

OSOBA inteligentna poszukuje jakiegokolwiek pracy, może samodzielnie zajmując się domem u samotnych albo przy małej rodzinie, zna dobrze kuchnię, — umie szyć, zna częściowo większą gospodarke. Świadectwa i referencje, wymagania skromne. Ul. Bakszta 11, m. 5

ABSOLWENTKA Szkoły Przemysłowej poszukuje pracy do dzieci lub biurowej, szyć, haftuje. Chętnie na wyjazd. Zgłoszenia pod P. P. do Administracji.

INTELEKTUALNA miła paniątka poszukuje posady do dzieci (w wieku 3—6 lat) lub do sklepu. Łaskawe listy kierować proszę do Adm. dla „Werc”

RÓŻNE

PRACOWNIA CUKIERNICZA poszukuje spółnika. Może być dzierżawa lub sprzedaż. Oferty pozostawić w adm. pod. „Spółnik”.

DOM z dużym ogrodem warzywnym do wydzierżawienia na Poświętce, Władysław Wilno, Wielka 8 m. 2.

POSZUKUJĘ domu z ogródkiem na wsi. Oferty pod „Letnisko” do Admin.

120 ZŁ. rower B. S. A. w bardzo dobrym stanie: Oglądać: Wilno, Rudnicka 11 m. 13.

POMOC W NAUCE lekcje, korepetycje Wiwulskiego 4 m. 5, codz. godz. 11—1.

WIECZNE PIORA są do reperacji. — Zgłosić się do Adm. w g. 12—1.

UCZEŃ b. zdolny, wyższej klasy gimnazjum, Wielkopoleński, poszukuje korepetycji ze wszystkich przedmiotów, nie wyłączając greki, francuskiego i niemieckiego. Jestem poparty poważną rekomendacją. Chętnie przyjąłbym mieszkanie lub skromne wynagrodzenie. Znajduję się obecnie w przykrych warunkach materialnych i apeluję o pomoc, a zyczeniem uczynię zadość. — Oferty pod „X”

MODYSTKA przyjmuje wszelką robotę w zakresie kapelusznictwa wchodząca. Wykonuje tanio i elegancko. Wielka 3, m. 10.

NA KURSACH KROJU i szyć przyjmuję uczenie za dostępną opłatą — Nauka solidna, Królewska 5—11.

SAMOTNY, starszy ziemianin-hodowca wniesie kapitał, pracę właściciele majątku, stanu wolnego. Oferty nieanonimowe Wilno, Pańska 25 dla P. Stefana

Zguby

UNIEWAZNIAM z powodu zgubienia wksel w bilanco na 1000 zł, z notsem: Rozalja Schuland.